Nr. 57. We Lwowie, — Niedziela dnia 9. Marca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia **zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 8. marca.

Pisma rumuńskie omawiają jako rzecz postanowioną, że następca tronu zaślubi jednę z arcyksiężniczek austrjackich.

Między środkową a liberalną (centralistyczną) frakcją szlachty morawskiej przyszło do kompromisu w sprawie niedalekich wyborów do sejmu morawskiego; frakcja konserwatywna pozostała na boku. Frakcja środkowa była utworzoną przez hr. Taaffego; jakoż w ogłoszonym programie swoim podnosi ona, jak dawniej, autonomię i historyczność królestw i krajów, tudzież popieranie rządów Taaffego.

W węgierskiej Izbie posłów przyszło wczoraj w toku rozprawy nad ustawą o honwedach przy §. 17. do żywszej sceny. Mianowicie Thaly wnosząc, aby rota przysięgi umieszczoną została w ustawie, postawił nadto poprawkę, że jako chorągiew sygnałowa ma być w przyszłości jedynie sztandar narodowy używanym. Stef. Nagy żądał znów, aby nawet bramy koszar itd. pomalowane bywały barwami narodowemi. Poprawki te odrzucono jednak 111 głosami przeciw 76, poczem §. 17. i w ogóle całą ustawę do końca bez zmian przyjęto. Trzecie czytanie tejże odbędzie się w poniedziałek. Z tą ustawą będzie austro-węgierska organizacja wojskowa w zupełności wykończoną.

Jak z Poznania donoszą, w okręgu bydgoskim kartelowiec Hahn przy ściślejszym wyborze z Komierowskim otrzymał większość przy pomocy „wolnomyślnych" żydów, którzy przy pierwszem głosowaniu oddawali karty na kandydata wolnomyślnych Niemców. Socjaliści głosowali tym razem po większej części na Komierowskiego.

Minister sprawiedliwości rosyjski, Manassein, złoży swój urząd w ręce cara. Wyjeżdża za granicę na mocy urlopu, co równa się dymisji. Manassein jest demokratą imperialistycznym i sprzeciwia się reformie ziemstw, pozostawionej przez Tołstoja, którą cesarz uznał za dobrą wbrew większości Rady stanu. Manassein jest za nieograniczoną władzą cara, ale nie chce podniesienia się szlachty, i twierdzi, że reforma Tołstoja wskrzesi czasy Mikołaja I. Markow, pomocnik ministra, kierować będzie tymczasowo ministerstwem sprawiedliwości.

Londyńskie telegramy poufne z Petersburga donoszą, że niejaka pani Cebrikowa napisała list do cara z zapowiedzią zgładzenia go, jeśli nie zaniecha lub nie zmieni swej polityki reakcyjnej. Z tego powodu podwojono ostrożności policyjne około cara.

Świet, występując dalej przeciw autonomii finlandzkiej, uderza na finlandzką procedurę kryminalną, nazywa ją średniowiecznym zabytkiem, gdzie jeszcze w całej pełni kwitnie system torturowania. Barbarzyńska ta procedura powinna zdaniem *Świeta* uledz zmianie zgodnej z postępem cywilizacji. Piękne te poglądy powinien dziennik petersburski przesłać gubernatorowi sybirskiemu bar. Korffowi, który telegraficznie nakazał znane chłostanie Sigidy. O finlandzkich sądach nie słychać nic podobnego w Europie.

Zewsząd mnożą się oznaki, że ustąpienie ks. Bismarka jest rzeczą pewną, i że pozostanie czynnym tylko do czasu, gdy załatwioną zostanie kwestja zastąpienia kanclerstwa szeregiem samoistnych ministrów.

W berlińskich sferach kompetentnych nic niewiadomo o odroczeniu międzynarodowej konferencji robotniczej.

Mowa cesarza Wilhelma na bankiecie brandenburskiego sejmu prowincjonalnego narobiła niesłychanego rumoru. Niektóre pisma usiłowały złagodzić a nawet zromantyzować niektóre jej ustępy. Tak np. co do swoich podróży miał cesarz powiedzieć: „Nocą na pełnem morzu widziałem niebo gwieździste, wpadłem na myśli całkiem inne, nauczyłem się osądzać swojską politykę z zewnątrz, i tem przeszkodziłem krokom przekwapionym." Według tegoż źródła cesarz powiedział: „temu, kto jest przeciw mnie, będę się umiał obronić." Ale *Nordd. Allg. Ztg.* podaje ten tekst, który był w naszym wczorajszym telegramie podany, tj. że tego „zdruzgocę".

Mocą reskryptu francuzkiego ministra marynarki ma być utworzony w Tulonie oddział balonowy pod komendą porucznika Serbette. Serbette uczestniczył zeszłego lata w próbach z balonem na uwięzi, przymocowanym do pokładu statku wojennego.

Uwięzionemu w Clairveaux ks. Orleańskiemu nie pozwolono być na nabożeństwie.

Wczoraj aresztowano w Medjolanie 23 anarchistów, przy których znaleziono dużo manifestów wzywających do powstania. Aresztowani spowodowali byli wczoraj rano rozruchy pozostających bez roboty murarzy i robotników warstatów maszyn. Rząd stara się tym robotnikom dać zatrudnienie.

Według urzędowych wykazów statystycznych Rzym coraz bardziej podupada. I tak, 4.000 domów, mogących pomieścić 20.000 ludzi, stoi próżno. Dalej, liczba mieszkańców Rzymu znacznie się zmniejszyła, i w ostatnich trzech latach tylko 20 domów wybudowano. Dawniej przebywało 100 000 cudzoziemców karnawał rzymski, tego roku niespełna 6.000.

Jak słychać, ma być w Londynie założonym Bank anglo-rzymski, pod przewodnictwem margr. Bute, z filiami na całym lądzie europejskim. Ma to być przedsiębiorstwo, któremu nie jest obcym Watykan.

Angielski kardynał Manning zamierza wysłać grono katolickich misjonarzy angielskich do Małej Azji, aby sparaliżować wpływ szeroko rozwiniętej w Armenii działalności anglikańskich i amerykańskich misjonarzy.

Dymisja Tiszy

nie jest jeszcze urzędowo obwieszczoną, może nawet w tej chwili nie jest jeszcze finalnie przyjętą — ale żadnej już ona wątpliwości nie podlega. D. 3. bm upłynęło 15 lat od wstąpienia jego do koalicyjnego gabinetu Wenckheima, d. 17. października byłby obchodził 15 lat urzędowania jako minister prezydent. Tego niebywałego w nowszych czasach jubileuszu nie doczekał — ale doczekał się, że go ze wszech stron odrzucają.

Bezpośrednim powodem jego ustąpienia jest niby to sprawa nowego projektu ustawy o swojszczyźnie. Tisza chce jakoby dotrzymać przyrzeczenia, danego w sejmie, i umieścić w ustawie o swojszczyźnie t. z. paragraf koszutowski, mocą którego obywatel honorowy tem samem zostaje obywatelem państwa. Wszyscy inni ministrowie są temu paragrafowi przeciwni. Tisza, uznając słuszność ich zapatrywań, podnosił, że w sprawie tej już się zaangażował i honor nie pozwala mu się cofnąć. Rzecz całą miał ostatecznie rozstrzygnąć cesarz. Cesarz jednak nie stanął po stronie Tiszy, tem bardziej, że cały gabinet zdecydowany jest bądź cobądź wystąpić przeciw przesadnemu ostatecznie kultowi Koszuta. Przyrzeczenie owo dał Tisza, aby zjednać sobie opozycje, i tym sposobem uwolnić się od jej nienstannych i haniebnych zresztą ataków, które parlamentaryzm węgierski rujnowały, a więc, aby utrzymać się przy władzy. Tisza się zawiódł na opozycji, jak nie stanął też po stronie jego cesarz.

Tisza znany jest z mściwości i nieprzebierania w środkach. Stojąc niegdyś na czele właśnie koszutowców, wybijał szyby ministrom koło zamku królewskiego, zdradził skrajną lewicę, wszedł dla ambicji do gabinetu koalicyjnego, oparł się na prawicy — więc gdyby widział możność utrzymania się przez to, izby cofnął swoje wspomniane przyrzeczenie, byłby to uczynił.

Zresztą pod żelazną, kalwińską iście ręką jego, stronnictwo większości (ministerjaliści), jak to wiemy z organów tejże większości, zamieniło się w rotę wojska rejestrowego, głosującego po nakazu, ale walczyć nieumiejącego. To też, według ostatnich wiadomości z Pesztu, większość ta straciła wszelką otuchę, i wątpić należy, ażali się ziści życzenie cesarza co do utrzymania solidarności w jej gronie. Podczas gdy bowiem Tisza, podawszy się do dymisji, ze spokojem i obojętnem obliczem grał wczoraj w klubie liberalnym taroka, można było zauważyć, że przewódcy większości kompletnie utracili rezon. Rozmaite dyferencje i rozterki wystąpiły na jaw, i dość uzasadnionem wydaje się przypuszczenie, że i gabinet Szaparego będzie jeno przejściowym, a po nim obejmie spuściznę, na stałe już, kombinacja: Kallay - Apponyi. Kallay jest wspólnym ministrem skarbu, Apponyi zaś przewódzcą opozycji umiarkowanej.

Dalej donoszą: Tisza jest już tylko *pro forma* ministrem, a to do załatwienia budżetu i ustawy o honwedach w Izbie magnatów, co się stanie 11. b. m. Wtenczas nastąpi rekonstrukcja całego gabinetu. Będzie to jednak zapewne tylko ministerjum przejściowe, gdyż wobec rozbicia stronnictwa liberalnego fuzja z umiarkowaną lewicą nie jest rzeczą niemożliwą.

Jak słychać, Tisza po ustąpieniu swojem zamyśla objąć ster stronnictwa większości. Jestto rzecz bardzo wątpliwa. Większość ta, złożona w przeważnej części ze zbankrutowanych utracjuszów, żyjących łaską rządu, natychmiast zwróci się ku nowemu gabinetowi.

Z Francji.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł dep. Laur interpelację w sprawie konferencji berlińskiej, przyczem oświadczył, iż konferencja ta jest zasadzką. Interpelantowi często przerywano mruczeniem niezadowolenia, zwłaszcza gdy osobę ces. Wilhelma chciał wciągnąć do dyskusji. Podniosły się namiętne protesty, gdy Laur powiedział, że Francja żąda sojuszu z Rosją, podczas gdy rząd obecny dokonuje zbliżenia do Niemiec. Minister prezydent Tirard podskoczył z gniewem i uderzył w stół.

Minister spraw zagr. Spuller oświadczył, że stanowisko jego nakazuje mu inaczej jak Laurowi zapatrywać się na położenie. Powoływał się na treść swej noty wystosowanej w tej sprawie do Niemiec, i zaznaczył, że konferencja wymaga współudziału ludzi, obznajomionych z kwestjami robotniczemi. Ram konferencji nie należy zbytnio rozszerzać. Francja, która znów stała się dumną i silną, odezwie się w Berlinie w imię rozsądku, ludzkości, cywilizacji i postępu.

Mowę Spullera przyjęto hucznemi oklaskami. Zapytanie dep. Millevoye, czy minister przyjmie interpelację w sprawie ogólnej polityki, wywołało okrzyki protestu. Cassagnac powiedział, że nie należy doprowadzać niektórych kwestyj do ostateczności; wobec kwestji polityki zewnętrznej nie ma ani większości, ani mniejszości. Żażądany przez Spullera zwykły porządek dzienny przyjęty został następnie 480 głosami przeciw 4.

Zwycięstwo to Spullera, uznane zostało nawet przez prasę opozycyjną jako znaczne wzmocnienie stanowiska obecnego gabinetu.

* * *

Nota Spullera do ambasadora Herbette w Berlinie, dotycząca konferencji berlińskiej wywodzi, że Francja wobec przyjętego na się zobowiązania wzięcia udziału w konferencji berneńskiej, nie mogła natychmiast dać odpowiedzi na zaproszenie berlińskie. Spuller wyszczególnia rozmaite trudności, zachodzące w uregulowaniu, za pomocą konferencji międzynarodowej, nader skomplikowanej i drażliwej kwestji robotniczej; trudności te wynikają zarówno z niejednostajności ustawodawstwa poszczególnych państw, jak i niejednostajności stosunków robotniczych i społecznych. Minister oświadcza, że w żadnym razie nie może być mowy o ograniczeniu czasu pracy dla dorosłych, który opiera się na ustawodawstwie politycznem rozmaitych państw i uważany być może tylko za sprawę wewnętrzną.

Po takiem zastrzeżeniu Francja gotowa jest przyłączyć się do konferencji berlińskiej, lecz zastrzega sobie wydanie ostatecznej decyzji, tudzież określenie dyrektywy zachowania się reprezentantów francuskich po otrzymaniu ostatecznych wyjaśnień od rządu niemieckiego co do programu i charakteru konferencji.

* * *

Głównym wszelako wypadkiem w dzisiejszej dobie we Francji jest mowa, którą miał w poniedziałek w Izbie posłów nowy minister spraw wewn., Bourgeois. Czy on długo pozostanie teraz na tym urzędzie, to jeszcze niewiadomo, ale zewsząd uważają go za męża, który ważną odegra rolę w dziejach republiki. Podajemy przeto główne ustępy tej jego mowy, tworzącej cały program polityczny.

Bourgeois rozpoczął od oświadczenia, że zbadać należy, jaką właściwie jest większość Izby. Odpowiedź na to najlepszą daje wynik plebiscytu z września r. z. Kraj wydelegował do parlamentu republikańską większość, której członkowie, pomimo różnic zapatrywania, otrzymało jednomyślny mandat co do pewnej liczby ważnych kwestyj. Owoż co do tych kwestyj może i musi się utworzyć większość.

Pierwszym punktem programu przyjętego przez wszystkich republikanów — mówił dalej Bourgeois — jest konieczność wzięcia w obronę nietylko instytucyj naszych, lecz także całości zdobytych już przez republikę reform demokratycznych, jak ustawy szkolnej i wojskowej. Kraj wybrańcom swoim udzielił jeszcze tego polecenia, iżby nadali rządowi większej niż dotąd siły i trwałości, aby uniknąć przesileń, które osłabiają go na wewnątrz i na zewnątrz.

W tym celu potrzeba, aby najbardziej postępowi z republikanów, nie rezygnując z swych nadziei, zgodzili się na odroczenie tych reform, dla których nie ma jeszcze pewnej większości. Muszą też starać się o to, aby rząd kroczył drogą ciągłego postępu i stawał na czele ruchu, manifestującego się na korzyść reform. Oto prawdziwe znaczenie wyborów.

Chciano w nich przedewszystkiem znaleść uspokojenie. Że ono godne pożądania i że istotnie pożądają go wszyscy dobrze myślący, to pewna, zanim jednak nastąpi rozbrojenie, powinna republikańska partja wyczekiwać, aby rozbroili się naprzód jej przeciwnicy i to pod gwarancją pewniejszą od tej, jaką dają artykuły dziennikarskie lub pogawędka w kuloarach. Trzebaż przypominać wznawianie nieprzyznanych aljansów, teorje wygłaszane z trybun o politycznych zadaniach duchowieństwa i o dalszem zastosowywaniu systemu oszczerstw i obelg do wyborów?

Bądź cobądź kraj objawił swą wolę. Należy jej usłuchać; to jest pierwszym obowiązkiem rządu, iżby z całą energią stawał w obronie naszych instytucyj. Co do mnie — ciągnął dalej Bourgeois — nie dam się nigdy w tem zachwiać. Od urzędników wszystkich stopni wymagać będę, aby się zachowywali więcej niż lojalnie. Muszą oni oddać się republice, której służą, z całą uległością, w przeciwnym bowiem razie wypędzeni zostaną od jej ogniska jako przeniewiercy.

A to nie wszystko! Rząd musi wziąć inicjatywę we wszystkich tych reformach, dla których ma już za sobą większość. Co się tyczy specjalnie mego departamentu, to gotów jestem z jego polecenia poruszyć tu sprawy, odnoszące się przeważnie do klas ubogich i słabych, jak np. projekty do ustaw o Towarzystwach wzajemnej pomocy, o udziale w zysku przedsiębiorców, o reformach publicznych świadczeń i zmianie miejskiego podatku konsumcyjnego.

Dwa rodzaje polityki są możliwe — dwa bowiem są rodzaje większości. Pierwszy rodzaj przedstawia się dla rządu w tem, iżby stanął pośrodku republikańskiej armii, w równym od obu skrzydeł oddaleniu, bez przyłączenia się do żadnej frakcji i aby następnie wezwał całą tę armię do postępowania z nim naprzód. Drugi rodzaj polityki polega w porzuceniu pewnej liczby republikanów, aby poza obrębem partji zapewnić sobie kontyngent potrzebny do utworzenia większości. Ja nie chcę nic wiedzieć o tym drugim rodzaju polityki, który wedle mego zapatrywania wydałby może tylko przypadkowe, koalicyjne większości, a stworzyłby natomiast niezapełnioną niczem przepaść pomiędzy grupami jednej i tej samej partji.

Moja polityka jest inną. Oś większości wstawia ona nie w centrum Izby, lecz w centrum partji republikańskiej. Do Izby należy orzec i postanowić, do jakiej polityki czułaby większe zaufanie".

Jak już wiemy, tylko 257 republikanów oświadczyło się za rządem, w którego skład wszedł Bourgeois; 78 republikanów uchyliło się od głosowania a 13 głosowało z prawicą. Widmo radykalizmu, ciągle grożące uniemożliwieniem jakichkolwiek stałych stosunków we Francji, przeraziło tych republikanów.

Z Rady państwa.

W komisji dla spraw sądowych wniósł p. Madeyski rezolucję, wzywającą rząd, aby przy trybunałach I. instancji ustanawiał w przyszłości takich sędziów śledczych, którzy dzięki latom swej służby lub randze, dają gwarancję, że zdołają zawsze warować niezawisłość i samodzielność swoją wobec c. k. prokuratorji.

Dalej żądali pp. Magg i Madeyski dokonania reformy, zmierzającej do jednolitego ukształtowania egzaminów sędziowskich, adwokackich i notarjalnych.

Na specjalnie wyrażone postulaty, dotyczące pomnożenia trybunałów I. instancji i sądów powiatowych, odparł minister sprawiedliwości hr. Schönborn, że tylko finansowe powody zmusiły rząd do odwleczenia pomnożenia sądów i etatu urzędników sądowych uznanego już w Galicji za niezbędny. Na rok 1891 postanowiono już utworzyć sądy powiatowe w Podwołoczyskach i w Zatorze, a na 1892 w Żabiu i w Zakliczynie. W roku bieżącym zostanie kreowany sąd obwodowy w Stryju.

P. Gniewosz ganił surowo ten fakt, że w Galicji wolność osobista, zwłaszcza na prowincji, nie bywa przez sądy i organa policyjne w należyty sposób szanowaną.

W końcu przyjęto rezolucję, dotyczącą polepszenia płac woźnych.

* * *

Z telegramów z posiedzeń Izby posłów wiadomo, że poseł Coronini uczynił wniosek, mający wprowadzić nowy w parlamencie sposób rozstrzygania, czy w pewnych wypadkach do ważności uchwały potrzebna jest zwyczajna większość, czy też najmniej $^2/_3$ większości. Według projektu tego już na żądanie jednego członka Izby w wątpliwych wypadkach ma być nad odnośnym przedmiotem dyskusja przerwaną i w przeciągu 24 godzin wskutek zaproszenia prezydenta Izby, w której przedmiot był traktowanym, a pod przewodnictwem prezydenta drugiej Izby ma się zebrać komisja, w której skład wejdą: prezydenci obu Izb rady państwa, prezes ministrów, prezydenci najwyższego trybunału, trybunału państwa i trybunału administracyjnego, względnie ich zastępcy, a wreszcie sam wnioskodawca. W komisji tej uchwała zapada prostą większością głosów w obecności przynajmniej pięciu powołanych członków. Dotychczas, jak wiadomo, we wszystkich wypadkach o sposobie głosowania rozstrzygał wyłącznie sam prezydent Izby. Wniosek Coroniniego przekazano komisji dla reformy wyborczej.

* * *

Komisja budżetowa Izby deput. uchwaliła wnieść o przyjęcie projektu ustawy, w sprawie utworzenia posad wiceprezydentów krajowych rad szkolnych w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

* * *

Komisja dla regulaminu kas oszczędności wybrała w miejsce ś. p. Hausnera, swym przewodniczącym, dr. Rappa.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 6. marca 1890.

(W.) Delegacja polska znalazła się nareszcie w pośród akcji, która może zdecydować o całem jej przyszłem stanowisku. W obrebie żelaznego

---

Z historycznych wspomnień Lwowa.

VI.

Ścięcie Roberta Wojniły we Lwowie na rynku w r. 1673. (Według aktów grodzkich).

Wśród rynku miasta Lwowa znajduje się ciemna, wielka kamienica, zbudowana z ciosowego kamienia. Na wierzchu tego gmachu stoją postacie zbrojnych rycerzy z wieków XVI. i XVII., wewnątrz ciągnie się obszerna ciemna sień, której strop ozdobiony rzeźbą XVII. wieku miłe sprawia wrażenie na oku przechodnia.

Dawniej w przejeździe swoim na Ruś Czerwoną w izbach „ciemnej" kamienicy wypoczywali królowie polscy; z tej też przyczyny otrzymała ona miano „kamienicy królewskiej".

Nad bramą po przeciwnej stronie rynku widnieje tarcza herbowa, a wzdłuż muru gotyckim sposobem liczba 1580, to jest rok odnowienia; pod spodem napis, zacytowany zdaje się z jakiegoś poety klasycznego, całkiem prawie już nieczytelny.

Było to wieczorem 9. listopada 1673. gdy do kamienicy tej przesunął się, mimo czuwającej straży, wysoki chudy i wcale zuchwały mężczyzna. Uważnie i po cichu przebiegł sień, schody i dosyć długi korytarz, podparty kolumnami toczonemi z kamienia — na końcu korytarza wstrzymał się chwilę, podsłuchiwał, uważał, wreszcie zapukał w ścianę, a gdy się skryte drzwi otworzyły, wszedł natychmiast do środka, uważnie takowe zamknął za sobą i stłumionym głosem z lekka krzyknął: „a co?"

— A to! — odpowiedział człowiek miernego wzrostu, czarno ubrany, mający ręce wyżej łokci obnażone i wskazał tygiel na kominku, objęty niebieskim płomieniem.

— Tomszo — rzekł przybyły — ciężko mnie ano zapomnieć, żeś Waść świszczypała, może i oszust. Jakoż radbym się przynajmniej w myśli pocieszyć, że się wszystko zakończy bez dyshonoru waszecinego.

Tomsza na tę przemówkę nic nie odpowiedział, obrócił się do kominka i smażył w nim dalej swoją tajemnicę.

Przybylec zaś całą duszą patrzał w kominek, na którym płonął dziwaczny ogień, i dziwniejsze jeszcze uczucia obecnych, chemika i nieznajomego; ostatni, domyślając się, że para wychodząca z tygla jest trucizną, cofnął się w róg izby niedaleko okna.

Chemik tymczasem przykląknął, skłonił głowę ku ziemi, nos zatkał, oczy tylko podniósł z podełba i wlepił takowe w tygiel.

Nieznajomy uczuł mocną zaduchę, zaczął się pocić, i gdy chciał okno otworzyć, chemik Tomsza błysnął nań piorunującem spojrzeniem i krzyknął: „Banito stój, ani krok dalej, bo zginiesz!" Banita stanął jak wryty, trzymając rękę swą ku oknu wyciągniętą, bez tchu i bez mowy, napół martwy, zesztywniały. Wtem Tomsza pochwycił tygiel z płomienia, zamięszał, nakrył, kilka chwil poczekał, wlał w okrągłą flaszeczkę, znowu zamięszał, zatkał, schował do kieszeni, dmuchnął na ogień, zgasił go, odwrócił się do banity, przebąknął wyraz: zostań! Skryte drzwi otworzył i wyszedł.

Banita został sam.

Ochłódł i uczuł oddech wolniejszy, spojrzał raz i drugi po izbie, i gdy się zapewnił, że już nie ma nikogo, wyjął z zanadrza sporą, ciężką paczkę i zaczął takową ważyć w ręku.

Długo ważył i długo rozmyślał, czy ma ją oddać Tomszy lub nie, wreszcie ostatnie przeważyło. Wsunąwszy więc złoto napowrót w zanadrze, jął po izbie chodzić i szperać, przeglądnął w szafie wszystkie papiery i książki, zajrzał do szufladki w stoliku i wyciągnąwszy z głębi jej kilka paczek złota, wziął jedną rozwinął, przeliczył, zgarnął i schował w szeroką swą kieszeń.

Wtem zlekka tajemne odskoczyły drzwiczki i wbiegł bez tchu prawie blady i zmięszany Tomsza.

— Skończyłeś swą robotę? — zapytał banita.

— Ależ ci ano wprzód godzi się powiedzieć — rzekł zająkując się Tomsza — że tu nie masz czego popasać; zmykaj pókiś cały, inaczej schowają cię jak niepysznego do wieży. Już wiedzą, żeś się tu ukrył i „wszędy szukają.

— Mam list żelazny — wycedził przez zęby banita, wyjmując pergamin i wskazując na podpis i pieczęć króla Michała.

— Już nie żyje — z głębokiem westchnieniem wyrzekł chemik Tomsza, spuścił w ziemię oczy i głęboko się zadumał.

— Już? — odrzekł banita powoli ze stołka, na którym siedział, się podnosząc — to według przyrzeczenia należy się waszmości 200 Kaźmierzowskich pół czerwonych ¹) i takowe wam zaraz wypłacę, jeźli będę miał dowodne przekonanie, że czyn rzeczywiście spełniony.

Na to zagadnienie Tomsza boleśnie się uśmiechnął, wykrzywił usta i rzekł z przekąsem:

— Jużci słuszne zapytanie, alem ci ja nie zwykł tumanić, i chociaż rzecz śliska, proszę jednak z sobą.

Banita wstał z siedzenia i poszedł za Tomszą. Długim korytarzem na palcach obydwa przemykali się cicho i ostrożnie — wreszcie Tomsza otworzył pierwszą izbę, wściubił głowę i nadsłuchiwał, potem trącił banitę i wszedł razem z nim do pięknego salonu. Była to izba posłuchalna królów polskich. Wszedłszy do niej Tomsza wyciągnął rękę, a wskazując towarzyszowi drugie drzwi, rzekł:

— Zapłać tu przyjacielu, a potem wnijdź do tej komnaty, a zaraz się przekonasz!

Banita wyjął paczkę złota, tę samą co była w stoliku, wręczył ją Tomszy i spiesznym acz spokojnym krokiem wszedł do komnaty królewskiej.

Słabo tam błyskało światełko na królewskie łoże, bogatym namiotem zakryte; przy jednym i drugim jego boku stały stoliki, cudnej rzeźbiarskiej roboty, zastawione złotemi kubkami; na jednym z nich stał krucyfiks cały złoty, dwie świece w srebrnych lichtarzach, na ścianie wisiała gromnica, święcone wianeczki i różaniec, dalej widniały kolejno malowane popiersia, oprawne w duże srebrne ramy.

Drżącym krokiem zbliżył się banita do namiotu, odsunął firankę i ujrzał przed sobą zwłoki króla Michała. Twarz, chociaż martwa, jednak łagodna, była do patrzącego zwróconą, usta spalone, czarne, na twarzy plamy, oczy otwarte, a w nich ślady okropnego skonu.

Odwrócił się banita, machinalnie powiódł ręką i zasunął firankę, postąpił naprzód i już chciał uchodzić, gdy wtem ujrzał się wśród ponurych twarzy zbrojnej straży, chciał się wydrzeć i uciekać, lecz mu sił zabrakło i nogi strętwiały. Ujęty za ramię, czuł tylko, że idzie, że go prowadzą, aż niedługo ujrzał się w ciemnym więzieniu, w wieży nad Halicką Bramą, słyszał, jak zawarto za nim ciężkie drzwi żelazne, jak go wszystko żyjące opuściło; słyszał tylko samego siebie i więcej nic wśród ciemnej nocy.

Rano w mieście powstał zgiełk nadzwyczajny. Mówiono jeszcze z cicha o śmierci króla Michała, mówiono o jakimś banicie, o Tomszy, nadwornym chemiku — o czarach i truciznie — rozgowor był wielki, trudny do zrozumienia.

Po dwóch miesiącach wszystko ucichło; wytoczone śledztwo sądowe wykazało, że ów banita, nazwiskiem Robert Wojniło, był rodem z Wołoszczyzny, niegdyś szatny ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, ojca króla Michała, za rozpustę z Wiśniowca wygnany, że przez dwa lata rozbijał po gościńcach, że w trzecim roku ożenił się w Wybranówce w Brzeżańskiem z córką podstarościego, a gdy wiano swej żony zmarnował, udał się do Warszawy na elekcję Jana Kazimierza, gdzie z inną hołotą, zbiegłą z całego świata, godził na życie królewskie.

W r. 1661 należał do związku wojska kwarcianego, za gwałty i niepokoje banitą ogłoszony i rozkazem Jana Kazimierza z kraju wygnany — długi czas tułał się po Wołoszczyźnie i z namowy Turków uknuł spisek na życie króla Michała. Tomsza, chemik nadworny, udał się zaraz do niego ile, że sam królowi był niechętny i wezwany przez niego do pomocy przyrzekł mu ją.

Banita zmyślił list żelazny, podpisany niby ręką króla Michała, a zawieszający wykonanie na nim kary śmierci za pokazaniem się w kraju i udał się natychmiast do Lwowa.

Tu, jak widzieliśmy wyżej, schwytany w sypialni królewskiej, został na rozkaz starosty grodowego lwowskiego d. 28. grudnia 1673, na rynku we Lwowie ścięty, a potem pod pręgierzem na pal wbity.

Tomsza zniknął...

Kupcy przyjeżdżający do Lwowa za i z towarami z Wołoszczyzny opowiadali, że go widziano w Stambule, w ostatniej nędzy, kaleką żebrzącym — drudzy mówili znowu, że się w Bukareszcie na drzwiach więzienia powiesił.

R. Lew.

¹) złota moneta z roku 1662.

pierścienia prawicy trzeszczy na wszystkie boki, a fermentem, który to trzeszczenie wywołał. jest przedłożenie rządowe o u g o d z i e i n d e m n i z a c y j n e j z Galicją.

Gdy tylko ugoda niemiecko-czeska spadła jak bomba na rakuską Radę państwa, musiało odrazu powstać pytanie: Co będzie z Polakami i dotychczasowem stanowiskiem ich w państwie? Jeżeli oficjalnie przyjęty program ugody doprowadzi do istotnego zlania Czechów z Niemcami — jeżeli oni, wytworzywszy odpowiednie ministerstwo, staną się prawicą Rady państwa — jakaż rola przypadnie wówczas Polakom, którzy dotychczas, jeśli chcieli, mogli dzierżyć pierwsze skrzypce w polityce przedlitawskiej?

Pytanie to musiało być bardzo jasnem każdemu trzeźwemu politykowi i musieli je sobie postawić oczywiście przywódcy Koła polskiego, gdy się na obecną sesję parlamentu zebrali. Musiała się wyłonić nieodzowna potrzeba wystawienia na próbę dotychczasowej siły prawicy — a sprawa indemnizacyjna galicyjska, ów karmelek, za pomocą którego różne ministerstwa po kolei z Galicją kokietowały, okazała się odrazu jako najstosowniejszy odczynnik, którym siłę prawicy można było i należało zbadać.

Otóż proces chemiczny tego badania mamy dziś przed sobą — na wszystkie strony burzy się i trudno wiedzieć, jaki napój wyklaruje się z tej niebezpiecznej fermantacji.

Niemiecka frakcja klerykalna okazała się odrazu najniepolityczniejszą. chwyciła się bowiem sprawy indemnizacyjnej jako takiej, za którą można kupić szkołę konfesyjną i przegrała odrazu, gdyż ani w Kole polskiem ani w Klubie czeskim nie znajdzie potęgi, któraby nakłoniła do wiązania tych spraw ze sobą. Skoro jednak kwestja już tak postawioną została, trzeba się przedewszystkiem oswoić z tą myślą, że centrum pryska po za żelazny pierścień prawicy, za indemnizacją głosować nie będzie, i w danym razie zmusza niejako Polaków do szukania innych aljansów.

W obec tego Czesi, Słowieńcy i Dalmatyńcy odgrywają rolę dobrodziejów, którzyby chcieli „koncesję dla Galicji" ratować, ale nie są również bezinteresowni; chcieliby utargować od Polaków poparcie pewnych swoich dezyderatów, z którémi delegacja polska z trudnością tylko mogłaby się zgodzić, a z pod oka patrzą, pełni niepokoju, czy Polacy, zawiedzeni nieszczerością, nie prysną odrazu na lewo, szukając czucia z Niemcami.

Najwdzięczniejszą rolę mają w tej sprawie Niemcy do odegrania. Patrzą oni *schadenfroh*, jak fugi w składzie prawicy trzeszczą i zajmują wyczekujące stanowisko. Ugoda czesko-niemiecka nie dała im dotychczas żadnych korzyści, nie dopuściła ich mianowicie choćby częściowo do współudziału w rządzie, nie mają więc powodu popuszczać cokolwiekbądź z swego opozycyjnego stanowiska, a tem samem muszą być przeciwni rządowemu projektowi o ugodzie indemnizacyjnej, tem bardziej, że ci, którzy z kurji gmin wiejskich są wybrani, nie chcą wprost narażać swego mandatu u chłopów niemieckich, pojmujących naszą sprawę indemnizacyjną, podobnie jak *N. Fr. Presse*, jako podarunek dla Galicji.

Tacy jak Steinwender i Fiegl, chociaż teraz oświadczają gotowość wyjścia z sali, gdyby sprawę indemnizacyjną traktowano, pierwsi by potem szyli buty swym liberalno-centralistycznym kolegom, oskarżając ich przed wyborcami, że 106 milionów Galicji darowali itp.

Pięciu Trentyńczyków i część klubu Coroniniego uznają żądania Polaków za słuszne, toż samo i z klubu Hohenwarta zapewniają, że prócz tyrolskich konserwatystów, gotów byłby klub głosować za przedłożeniem. Na młodoczechów liczyć nie można; z pewnością oświadczą się przeciw, lub co najwięcej zrobiliby tę koncesję, iżby wyszli z sali.

W tem zamięszaniu, możność porozumienia się Polaków wprost z liberalnymi Niemcami, ponad głową chwiejnych frakcyj środkowych, przestaje już być nieziszczalną utopią, za jaką krok podobny dotychczas poczytywano — a że w takim razie nie byliby Niemcy drobiazgowi w traktowaniu sprawy indemnizacyjnej. lecz zajęliby stanowisko równie hojne jak Dunajewski w sprawie akcyzy wiedeńskiej — to pewna. Chodzi tylko o konsekwencje polityczne — bo oczywiście byłby to koniec dzisiejszej prawicy...

Staroczeska *Politik* straszy lichtensteinowców ministerstwem Chlumecki-Plener, jeśli w swem zacietrzewieniu trwać będą i pyta. czy spodziewają się więcej od takiego ministerstwa uzyskać, niż od rządu dzisiejszego, „którym wprawdzie żadna część prawicy się nie entuzjazmuje, lecz który przynajmniej niemiecko-liberalnym dążeniom nie służy".

Nie spodziewam się, ażeby te admonicje postawę klerykałów zmieniły — a wiernokonstytucyjni rozpatrują tymczasem na serjo możność zupełnej zmiany położenia.

N. fr. Presse robi już djagnozę choroby, podgryzającej dotychczasową większość z umiema, że „daleko widząca polityka byłaby się już dotychczas o zdrowszą i żywotniejszą większość postarała". Austrja nie jest wszakże takiem państwem parlamentarnem, gdzieby się podobne zmiany w naturalny sposób rozwijały. „U nas — mówi organ centralistyczny — nie większość parlamentarna wytwarza ministerstwo, lecz odwrotnie, ministerstwo większość, i dlatego nie ma co o naturalnym przebiegu rzeczy marzyć".

A to wszystko jest dopiero jedna strona sytuacji, przyjmując rządowe przedłożenie indemnizacyjne jako doskonałe i zmian nie wymagające. Jeśli się wszakże zważy, że przedłożenie rządowe nie jest dla nas niekorzystne i w m a w i a j ą c e w s w e j c o ś, c z e g o n a s w i a d o m i e n i e u c h w a l i ł — że w samem łonie Koła polskiego nie ma co myśleć o jednozgodnem przyjęciu zbyt ciężkich warunków ugody, które w kraju z tak sprawiedliwą krytyką się spotkały — że więc nietylko przedłożenie rządowe lecz o zmiany *in melius* trzeba z rządem i stronnictwami paktować — to pojmiecie, iż znajdujemy się w pasztecie, z którego niepodobna już teraz wybrnąć i który trzeba koniecznie odłożyć do jesieni, gdy przebieg sejmu czeskiego i dalszy rozwój ugody niemiecko-czeskiej nieco więcej w e w n ę t r z n ą s y t u a c j ę p o l i t y c z n ą w y j a ś n i ą.

W tej chwili przygotowuje się też Rada państwa głównie do rozprawy budżetowej, a że już 28 b. m. ma się Izba na święta Wielkanocne odroczyć, więc rząd napiera na rozpoczęcie tej rozprawy i na to, ażeby nie potoczyły się zbyt szerokiem korytem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. marca.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Zofję Strózecką, stałą nauczycielkę młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Milnie; Michalinę Skawińską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Buczatach; Mieczysławę Scharfównę, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Radomyślu ad Czarna.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Henryk Hanasiewicz z Baligrodu i Antoni Stasiw z Rozdołu, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów, a to pierwszy praw a drugi nauk lekarskich.

* **Zmarli.** Antoni Deskur, dr. praw, praktykant konceptowy namiestnictwa w Pradze, zmarł tamże po kilkadniowej zaledwie chorobie.

* **„Sokoła".** W niedzielę 9 bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 55 pp pod kierownictwem kapelmistrza p. Bachó. Program jest następujący: Żeleński. Polonez koncertowy (po raz pierwszy). Thomas. Raymond ou le secret de la Reine, ouverture. Popp. Piece de Salon pour la Flute. Millöcker. „Jonatan Walzer" z operetki „Biedny Jonatan" (po raz pierwszy). Deppler. Scena z baletu „Piękna Meluzyna". Fahrbach. „Kipek Erzsennies i Radecki", wojskowy obraz muzyczny. Golterman. Romans solo na wiolonczeli, p. Bachó. „Z kwiatka na kwiatek", polka franc. Rosenzweig „Nach Grosswardein", marsz na wschodnich motywach. Początek o godz. wpół do 8. po południu.

* **Trzeci odczyt publiczny** urządzony przez lwowski Oddział Towarzystwa pedagogicznego mieć będzie w sali pedagogicznej 10. bm. o godz. 6. wieczorem p. inspektor szkół p. radca Bolesław Baranowski „O wyspach fryzyjskich i ich mieszkańcach".

* **Raut pauloński,** urządzony za inicjatywą i staraniem w prezydencyi Mochnackiej i p. Wiktorji Niedziałkowskiej w dniu 3. bm. na rzecz kolonii wakacyjnych dla dziewcząt przyniósł dochodu: z kart wstępu 1992 zł. 57 ct., z bufetu 267 zł. 31 ct., z przedstawienia obrazka dramatycznego St. Młodnickiej p. t. „Kropla i kropla bardzo morze" 229 zł. 10 ct. po odtrąceniu kosztów druku 32 zł. 78 ct. 196 zł. 32 ct. Razem 2456 zł. 20 ct. Wydatki wynosiły 201 zł. 93 ct. Czysty dochód 2254 zł. 27 ct., z których 1000 zł. ulokowano w książeczkach kasy oszczędności l. 84247 i 84253 sumę 2224 zł. 27 ct., kwotę zaś 30 zł. udzielono dziewczynce, której zdrowie wymaga natychmiastowego poratowania. Przy tej sposobności komitet, spełniając swój miły obowiązek, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które nadzwyczajnymi datkami, ofiarnością swoją i współdziałaniem przyczyniły się do uzyskania tak znacznego funduszu dla ubogiej dziatwy. W szczególności wyraża swą podziękę p. Heller za uświetnienie rautu swym współudziałem, p. Stachowicz za łaskawe zajęcie około przedstawienia obrazku dramatycznego, pp Młodnickim za trudy i starania podjęte około obrazów z żywych osób i muzyce 30 pułku za bezpłatne urządzenie koncertu.

Przewodniczące komitetu: *Eugenia Dembowska, Wanda Wereszczyńska*

* **VII. walne zgromadzenie** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie w dniach 11. marca i 1. kwietnia br.

* **Z „Gwiazdy".** W poniedziałek 10. bm. o godzinie 8. wieczorem wygłosi p August Sołtyński, inżynier kolei państ. odczyt „O wełnie drzewnej".

* **Koncert Mieczysława Kamińskiego** odbędzie się jutro w niedzielę o 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

* **Na włościan głodem zagrożonych** złożył w prezydjum magistratu dr. Z. Marchwicki w imieniu ks. Lubomirskiej z Rozwadowa 1000 zł.

* **Propaganda socjalistyczna.** Z Krakowa donoszą: U 14 akademików odbyła policja 6. bm rewizję. Wilhelm Feldman uwięziony został pod zarzutem propagandy socjalistycznej.

* **Jutro,** d. 10. marca: św. 40 Męczenników. — św. Porfyrja.

Podziękowanie.

Za niezliczone dowody czci, żalu i współczucia składane po zgonie śp. Ottena Hausnera mamy zaszczyt wyrazić władzom, reprezentacjom powiatowym i miejskim, instytucjom, korporacjom i klubom parlamentarnym, duchowieństwu, dziennikarstwu oraz osobom prywatnym głęboką naszą wdzięczność, upraszając o przyjęcie słów tych za osobiste podziękowanie.

Lwów 7. marca 1890.

Rodzina śp. Ottona Hausnera.

— **Petersburg** d. 6. marca. Starania przebywającego tutaj od tygodnia prezesa teatrów warszawskich jenerała Palicyna o uzyskanie dalszej subwencji dla tychże teatrów uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Rosyjskie ministerjum komunikacji zażądało, ażeby na kolejach żelaznych, na których nie ma żadnych kas emerytalnych, potrącane już były teraz z pensji urzędników składki na rzecz przyszłych kas oszczędnościowych. Wyjaśniono, że okólnik ten nie może się stosować do kolei żelaznych w Królestwie, ponieważ na drogach istnieją dotąd kasy zjednoczenia, jakkolwiek niektóre ich czynności zawieszone zostały.

Włodzimierz Sołowjew opuszcza Petersburg. przenosząc się na czas jakiś do **Moskwy.**

Komitet ministrów przychylił się do projektu wykupu kolei żelaznych warszawsko-terespolskiej i siedlecko-małkińskiej. Zatwierdził nadto plan mających rozpocząć się na wiosnę badań terenu pod budowę nowej kolei z Baranowicz do Mławy.

— **Strajk „prasowaczek".** W Hamburgu prasowaczki zawiesiły 6. bm. robotę, ponieważ praczki nie chciały zgodzić się na ich żądania; ograniczenia pracy do 10 godzin na dobę, płacenia im najmniej 10 marek tygodniowo i całkowitego utrzymania. Prasowaczki z Altony, Ottensen i okolicy zobowiązały się nie prasować dla Hamburga.

Straszna katastrofa. W Syrakuzie zawaliło się wskutek obsunięcia się ziemi siedm domów, grzebiąc mieszkańców w rumowisku. Liczba zabitych nie jest jeszcze wiadoma dokładnie, ale w każdym razie jest bardzo znaczna.

— **Z więzienia ks. Orleańskiego.** Dzienniki orleanistowskie zamieszczają rozmaite doniesienie o sposobie życia księcia Orleańskiego w Clairvaux. Opowiadają jak pilnie pracuje i oddaje się nauce, jak serce jego napełniają radością trąby, które go budzą, gdy wojsko wyrusza na ćwiczenia, jak z okien swych przypatruje się jego ruchom i przyjaciół swych zapewnia, że niczego bardziej nie pragnie jak całe dwa lata przesiedzieć w więzieniu w Clairvaux, gdyż po długiem wygnaniu znajduje się przynajmniej w ojczyźnie. Według innych wersyj dyrekcja ma mu pobyt w więzieniu o ile można ułatwiać. Pokoje jego są przyzwoicie urządzone, może każdego popołudnia od godziny 2 do 4 przyjmować wizyty, ma własnego służącego i dość znośne otrzymuje obiady z przyległej restauracji. W każdym razie *menu* nie jest tak świetnem jak w „Conciergerie", lecz pomimo tego setki tysięcy mogłyby się niem zadowolić. Książę otrzymuje o godzinie 8 zrana kawę ze śmietanką. na drugie śniadanie dwie mięsne potrawy, jarzynę, wety. czarną kawę i Cognac fine Champagne, o godzinie 4 herbatę, o 7 zupę. kilka potraw, czarną kawę, Cognac i dobre wina krajowe według upodobania. Ciotka księcia księżna Chartres i córka jej Małgorzata przeniosą się w pobliże więzienia do małej willi, którą potomek mamki Ludwika Filipa oddał im do rozporządzenia, i książę Luynes ma się tam osiedlić. ale nie sam tylko z swą małżonką, podczas gdy pułkownik Parseval mieszka w oberży, a publicyści orleanistowscy ciągle przybywają i odchodzą.

— **Słówko prawdy** Słówkiem tem jest obszerny artykuł znanego przyrodnika Grant Allen, zamieszczony niedawno w czasopiśmie angielskiem „Fortnightly Review", a poruszający zawsze będącą na dobie „kwestję emancypacji kobiet." Podstawą i pierwszym warunkiem istnienia każdego społeczeństwa — powiada uczony angielski — jest zdolność rozmnażania się i przyrost ludności. Atoli, jak wykazuje nam statystyka i nauka o zaludnieniu, przyrost taki możebny jest tylko wtedy, kiedy przeciętnowo każda kobieta wydaje na świat czworo do pięciorga dzieci. Okres macierzyństwa wymaga tedy od kobiety poświęcenia 10 do 12 lat życia, zaś podczas tego o utrzymywaniu się własną jej pracą nie powinno być mowy, jeśli ona sama ma być zdrową i wydawać na świat zdrowe potomstwo. Rozumie się, że dla dobra zarówno jednostek, jako też całego ogółu pożądanem jest, iżby ciężar macierzyństwa dzielił się mniej więcej równomiernie pomiędzy wszystkie kobiety. Tu właśnie tkwi rdzeń kwestji kobiecej, jako obchodzącej cały ogół, a nie pojedyncze jednostki, nieliczne wyjątki Ideał kobiety bezpłciowej, samodzielnej pracownicy, a jakim marzą kobiety dla całego rodu niewieściego, jest niemożliwy, bo przeciwny naturze. Społeczeństwu, pod groźbą zagłady, zawsze potrzeba będzie „matek" zdrowych, rozumnych i wolnych. Uregulowanie stosunku obu płci, rozwój fizyczny i umysłowy, większa wolność osobista i majątkowa, wreszcie prawo głosu we własnych sprawach domowych i publicznych, oto piękny cel, jaki emancypacja kobiet powinna mieć na oku. Lecz walcząc o „prawa" pamiętać potrzeba o „obowiązkach" — żony i matki...

— **Mózg u kobiet.** Fakt, iż ciężar mózgu u kobiet o 100 gramów niższym jest od wagi mózgu u mężczyzn, prowadził dotąd do wniosku, że i władze umysłowe dwóch płci w tym samym pozostają do siebie stosunku. Najnowsze wszakże badania wniosek ten niezmiernie osłabiły Już u nowonarodzonych dzieci, różnica w ciężarze mózgu między płciami ujawnia się. I tak, mózg u dzieci płci męskiej waży przeciętnie 331 gramów, u dzieci płci żeńskiej 283 gramów. Pomiędzy 4 a 7 rokiem życia różnica ta niemal niknie, w późniejszym jednak wieku znów występuje. U mężczyzny dorosłego waga mózgu stanowi 1/30 wagi ogólnej, u kobiet zaś 1/31, nie idzie wszakże zatem, a przynajmniej nie sprawdzono tego. czy zdolności umysłowe kobiet ustępowały w czem zdolnościom mężczyzn. Przekonano się dalej za pomocą dokładnych pomiarów czaszki, iż np. mózg Angielek lub Szkotek waży przeciętnie 1.260 gramów, Murzynek 1 232 gr., Francuzek 1.210 gr, Niemek 1.209 gr, Austrjaczek zaś 1.160 gr., czyżby jednak kto twierdził, że sprytem i rozumem Francuska niżej stoi od Murzynki? Jaskrawsze jeszcze cyfry dają badania Broca ze względu na objętość mózgu. I tak: mózg owernjatki obejmuje 1.445 centimetrów kubicznych, Eskimoski 1,428 cent. kub, Chinki 1.383, Korsykanki 1.357, Bretonki 1.368, Paryżanki 1.337.

— **Herbaciarki.** Mało komu wiadomo, że od lat dziesięciu grasuje pomiędzy młodemi amerykankami ohydny zwyczaj, a raczej nałóg zasadzający się na paleniu papierosów... z herbaty. Dym herbaty powoduje lekki zawrót głowy, któremu znowuż Amerykanki zapobiegają wypijaniem paru kieliszeczków mrożonego z wodą absyntu! Dr. Pichon gwałtownie powstaje w kilku lekarskich pismach francuskich na herbaciarki, dowodząc, iż ze wszystkich nałogów palenie herbaty jest najszkodliwszym..

— **Mackay.** Amerykański „król srebra" opuścił niedawno Paryż w bardzo rozgoryczonem usposobieniu. Jego żona, słynna protektorka jenerała Boulangera, kazała się odportretować mistrzowi Meissonierowi. Wrażenie obrazu było takie, że pani Mackayowa orzekła, iż jest niepodobny, i portret został wyrzucony z salonów „króla srebra". Prasa paryska z tego powodu wywołała wielki alarm, którego skutkiem było, że Mackay przesiedlił się do Londynu Tymczasem inna jeszcze wybuchła sprawa Pani Mackayowa zaprzyjaźniła się bardzo z niejaką panią Alfassa i wpłynęła na małżonka, żeby za męża tej pani Alfassa zapłacił 2½ mil. franków. Pokornie i posłusznie uczynił to Mackay, ale okazało się wkrótce, że Alfassa zupełnie zbankrutował Żona Alfassy była córką hr. Camondo, zwanego Rotszyldem tureckim, niedawno zmarłego. Wytoczył się proces, z którego wynikło, że Alfassa jest biedny jak mysz kościelna, że cały majątek jest własnością jego żony, i że Mackay ostatecznie musiał zapłacić 250.000 franków kosztów sądowych. W ogóle przyjazne stosunki żony mają już dotąd dużo kosztować nababa amerykańskiego Przybył przed laty do Paryża z okazałym kapitałem pół miljarda, lecz mamona ta mocno już się nadwerężyła, gdyż bulwar paryski i dla nababów jest drogim brukiem...

— **Nowy sposób przechowania mleka.** Konsul jeneralny niemiecki w Liverpolu, p. Kohen v. Tange, donosi, że Chr. G. Dahl z Norwegii wynalazł sposób bardzo długotrwałego przechowania mleka w stanie słodkim. Metoda jego polega na zniszczeniu wszelkich bakteryj, powodujących ferment i rozkład w mleku, a postępowanie ma być następujące: Mleko świeżo udojone i ochłodzone, wlewa się do naczyń blaszanych, dobrze wycynowanych i zamyka się w nich hermetycznie, a następnie ogrzewa się w tych naczyniach przy dosyć wysokim stopniu ciepłoty. Ochłodzenie to i ogrzewanie powtarza się kilkakrotnie, co powoduje zniszczenie wszelkich szkodliwych bakteryj, poczem mleko można przechować przez lat kilka. P. Dahl przeprowadzał w tym względzie kilkoletnie próby pod kontrolą prof. Waage i okazało się, że po otworzeniu naczynia, mleko było nietylko słodkie i dobre, lecz nawet wylane z naczynia. nie kwaśnieje tak szybko, jak świeżo udojone. Niedawno badano w Londynie mleko, które przechowywane było podług tej metody w ciągu lat trzech i uznano je jako zupełnie dobre, a po ogrzaniu do 32 lub 38° C. miało smak mleka świeżego.

— **Jest sposób na wszystko!** W amerykańskim stanie Kanzas sprzedaż piwa i wódek została jak najsrożej wzbroniona. Wyjątkowo tylko używać tych pokrzepiających trunków wolno.. członkom towarzystw gimnastycznych. Tedy w mieście Maryville wybudowano ogromną halę gimnastyczną, gdzie jedyny na cały stan znajduje się bufet z piwem i spirytualiami. Dostęp do hali mają tylko członkowie klubu gimnastyków. I cóż się stało? Oto gimnastyczne towarzystwo w Maryville jest najliczniejszem tego rodzaju stowarzyszeniem na kuli ziemskiej.

— **Indyjska przyprawa.** W kasynie oficerskiem w pewnem mieście Indji brytańskich, podawano na wety ciastka, które szczególniej smakowały oficerom a miały barwę szafranową. Zalety ciastek przypisywano używaniu proszku do pieczenia Gdy więc kucharz oznajmił pewnego dnia, iż zapas proszku się wyczerpał, oficerowie kazali sobie przynieść pustą puszkę, aby u tej samej firmy zapisać następny transport, a posłuszny kucharz z tryumfalną miną wręczył im puszkę po... proszku perskim na robaki.

— **Przesolony rachunek.** Właściciel pewnego gastronomicznego zakładu, położonego w pobliżu więzienia Conciergerie, otrzymał od ks. de Luynes polecenie, aby uwięzionemu ks. Filipowi dostarczał wszystkiego, co sam uzna za najlepsze. Owoż gdy przyszło do obrachunku, kupiec przedstawił do zapłacenia sumę 1200 fr. I nie dziw: pieczyste z królika liczy sobie 25 fr., kurczę 25 fr., omlet 6 fr., karczoch 12 fr., homar 25 fr., sałatę 3 fr., 6 raków 15 fr., przystawki 5 fr., talerz owoców 15 fr. Należy tu dodać, że więźniowi nie wolno było nikogo ugaszczać, a nawet jak tego pragnął, rozdawać resztek z obiadu pomiędzy służbę. Zatem większość potraw wracała nietknięta do handlu win. Rachunek co prawda zaadresowany był:

Do Jego Królewskiej Mości (sic) Ludwika Filipa-Roberta księcia Orleańskiego.

Książę de Luynes wahał się z zaspokojeniem restauratora, lecz więzień rzekł mu z uśmiechem:

— Mniejsza o to. Ponieważ mieszkam bezpłatnie, mogę sobie pozwolić na zbytek w jedzeniu.

Rachunek został zapłacony, a nadto na rozkaz księcia, rozdano 500 fr. pomiędzy biednych

— **Afrykę** na poprzek przeszło dotąd trzynaście ekspedycji. Pierwszą wyprawę urządził w r. 1854 Livingstone, a prawie równocześnie Portugalczyk Silva Porto. W r. 1873 przerzynał się przez głębie kontynentu czarnego Portugalczyk Cameron, w r. 1874 Stanley, w r. 1877 głośny w ostatnich czasach major portugalski Serpa Pinto, w r. 1880 Włoch Mattucci, w r. 1881 niemiecki major Wissmann i Szkot Arnol, ten ostatni w odwrotnym kierunku ze wschodu na zachód. W r. 1884 wyruszyli do wnętrza Afryki Portugalczycy Ivens i Capello i Niemiec austrjacki dr. Lentz, zaś w r. 1875 szwedzki oficer Gleerup. Od tego czasu Wismann i Stanley ponowili swoje wyprawy, a teraz przeszedł w poprzek Afrykę kapitan marynarki francuskiej Trivier. Ten odbył podróż najprędzej; od wodospadów Stanleya kazał się odwieść karawaną na wschodnie wybrzeże, zapłaciwszy przedtem wysokie wynagrodzenie Tippo-Tippow.

— **Nad północno-amerykańską wystawą powszechną** odbyto w Izbie reprezentantów nie mniej jak ośm głosowań. Potrzeba było 150 głosów aby rozstrzygnąć co do miasta. w którem ma nastąpić wystawa. Przy pierwszem głosowaniu padło 1[illegible] głosów na Chicago, 72 na Nowy Jork, 61 na Saint Louis, 56 na Washington. Przy szóstem głosowaniu miało Chicago 149, N. Jork 116, St. Louis [illegible] Washington 19 głosów. Wnioskowi odroczenia sprzeciwiali się stronnicy Chicago i St. Louis. Przy siódmem głosowaniu otrzymało Chicago tylko 155 głosów, przy ósmem 157 i zostało wybranem na wystawę. Głosy za innemi miastami podczas ostatniego głosowania spadły dla N. Jorku na 107, dla St. Louis na 25, a dla Washingtonu na 18.

O modach.

Wiedeń w marcu.

Niedługo umknie precz
Ta zima, zima biała;
Więc jasna całkiem rzecz,
Że wiosna w swym pochodzie
Da nowe kwiaty modzie
— Bo czemuby nie dała?

Po tym poetycznym wstępie wypada mi tylko rzucić pytanie, jakie to kwiaty będą, które przyniesie nowa wiosna? Kiełkują one na grzędach magazynów konfekcyjnych, ponieważ zaś miałam szczęście oglądać ich młodocianą kulturę na własne oczy, uważam przeto jako prosty obowiązek, wzbogacić wiadomości naszych niewiast rezultatem mych spostrzeżeń.

Nie od dzisiaj rzecz znana, że moda lubi niejednokrotnie bawić się w logiczność. Owóż i tym razem kieruje się ona tą *noble Passion*, wpro-

---

15)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

XII.

Systematyczne i z wielką cierpliwością przeprowadzone śledztwo w Limmeridge, okazało się bezowocnem.

Trzech wieśniaków widziało wprawdzie ową kobietę, lecz nie umieli jej opisać, ani też objaśnić nas, w jaką stronę odeszła.

Wśród tych badań, dotarliśmy aż do końca wsi, gdzie znajdowała się szkoła, założona niegdyś przez panią Fairlie.

Przechodząc około części zabudowania, przeznaczonej dla chłopców, poddałem pannie Halcombe myśl, zaciągnięcia informacyj od nauczyciela, który, jako najbardziej oświecony w całej wsi, najroztropniejszych mógł nam udzielić wskazówek.

— Przypuszczam — odparła moja towarzyszka — że nauczyciel, w porze, gdy kobieta owa szła przez wieś do dworu i z powrotem, zajęty był w szkole i widzieć jej nie mógł, lecz nie zawadzi go zapytać.

Weszliśmy na obszerny dziedziniec, przeznaczony do zabaw; okrążając dom, aby dojść do drzwi wchodowych, znajdujących się na przeciwnej stronie budynku, musieliśmy przechodzić około okien klasy.

Zatrzymałem się na chwilę i zajrzałem wewnątrz.

Nauczyciel siedział na wzniesieniu, obrócony do mnie plecami; miał widocznie przemowę do swoich wychowańców, gdyż wszyscy stali przed nim, z wyjątkiem jednego tylko, jasnowłosego chłopaczka, który, jak parszywa owieczka, odłączony od reszty stada, klęczał w kącie.

Drzwi były otwarte, tak, że gdy na chwilkę zatrzymaliśmy się w sieni, głos nauczyciela dochodził wyraźnie do naszych uszu.

— Chłopcy — mówił — słuchajcie i zapamiętajcie to sobie. Jeśli raz jeszcze który z was wspomni tu o „duchach", wszyscy będą ukarani. Duchów nie ma na świecie, a więc kto z was w nie wierzy, wierzy w rzecz nieistniejącą, a wierząc w rzecz nieistniejącą, wykracza przeciwko zdrowemu rozsądkowi i posłuszeństwu i tem samem zasługuje na karę. Widzicie Pawełka Postlethewite, klęczącego w kącie Został ukarany nie dlatego, że twierdził, jakoby wczoraj wieczór widział ducha, lecz że upiera się przy tem twierdzeniu. chociaż przekładałem mu, iż to niemożebne. Jeśli łagodna perswazja nie osiągnie skutku, rózga przekona go może, iż nie ma duchów, a gdyby wiara w nie rozprzestrzeniła się wśród reszty was, rózgami wypędzę duchy z was wszystkich.

— Zdaje mi się, żeśmy obrali złą chwilę dla odwidzin — odezwała się do mnie panna Halcombe, przekraczając próg izby szkolnej.

Ukazanie się nasze sprawiło wielkie wśród chłopców wrażenie. Musieli być pewni, że przychodzimy po to tylko, aby widzieć, jak Pawełek Postlethewite dostanie rózgą.

— Idźcie do domów na obiad... wszyscy, oprócz tego krnąbrnego chłopca — rzekł nauczyciel. — Niech go duchy nakarmią.

Widząc oddalających się towarzyszów, a wraz z nimi nadzieję obiadu, Pawełek zmiękł w swoim uporze.

Wyjął ręce z kieszeni, zacisnął piąstki i począł niemi trzeć oczy, pociągając przytem nosem, co jest pierwszym objawem dziecinnych desperacyj

— Przyszliśmy tutaj, aby zasięgnąć u pana pewnej informacji — rzekła panna Halcombe do nauczyciela — lecz nie w porę, jak widzę: byłeś pan zajęty wypędzaniem duchów. I cóż to wszystko znaczy? Co się stało?

— Ten niegodziwy chłopiec zaalarmował całą szkołę, opowiadając, iż wczoraj wieczór widział ducha. Pomimo moich przedstawień upiera się dotychczas przy tem twierdzeniu — odparł nauczyciel z widocznem zmięszaniem.

— Dziwna doprawdy — mówiła panna Halcombe — nie sądziłam, żeby chłopiec w jego wieku miał tak żywą wyobraźnię. Lecz muszę panu wytłómaczyć, co mnie tutaj sprowadza

Zadała nauczycielowi to samo pytanie, na które nikt we wsi nie umiał nam odpowiedzieć.

P. Dampster, również jak i inni, nie widział wcale oddawczyni listu.

— Nie pozostaje więc nam, jak wrócić do domu, panie Hartright — rzekła moja towarzyszka.

Skinęła uprzejmie głową panu Dampster i skierowała się ku drzwiom. Przechodząc obok chłopca, postawionego na pokucie, ze zwykłą sobie dobrocią serca, uśmiechnęła się i rzekła:

— No, no przeproś pana Dampster, a na przyszłość nie wspominaj już o duchu.

— Ale ja go widziałem, widziałem — upierał się Pawełek, spoglądając na nią przez łzy.

— Cóż znowu! Nie mogłeś nic widzieć. Duchów nie ma...

— Przepraszam panią — przerwał nauczyciel z pewnem zakłopotaniem — zdaje mi się, że lepiej go się nie dopytywać. Niesforny ten malec gotów jeszcze bezwiednie...

— Dokończ pan, zaciekawia mnie to — nalegała panna Halcombe.

— Gotów sprawić mi przykrość — dodał nauczyciel coraz bardziej zmieszany.

— Czyż sądzisz, panie Dampster, iż słowa takiego dzieciaka mogą zrobić na mnie jakiekolwiek wrażenie. Opowiedz-że jak to było — rzekła do Pawełka żartobliwie. — Kiedyś widział tego ducha?

— Wczoraj o zmroku — odpowiadał malec.

— I jakże wyglądał?

— Cały biały, zwyczajnie jak duch — brzmiała odpowiedź.

— A gdzie to było?

— Ot! tam, na cmentarzu, tam gdzie są zwykle duchy.

— „Zwyczajnie jak duch", „tam gdzie są zwykle duchy", tak rozprawiasz o nich, mój mały, jak gdybyś był z niemi za pan brat. Brakuje tylko, żebyś wymienił czyj to był duch!

— Oho! ja i to wiem — mówił Pawełek, potrząsając dumnie główką.

P. Dampster kilkakrotnie już chciał przyjść do słowa; teraz przerwał wręcz pannie Halcombe.

— Daruj mi pani — rzekł — lecz pytania jej rozzuchwalają tego chłopca.

— Zadam mu już tylko jedno, panie Dampster.

— No — mówiła zwracając się do Pawełka — i czyjże to był duch?

— To był duch pani Fairlie — wyszeptał przelękniony samem tem wspomnieniem chłopaczek.

Wrażenie, jakie słowa te wywarły na pannie Halcombe, tłómaczyło niepokój nauczyciela, aby zapobiedz ich wypowiedzeniu.

Towarzyszka moja poczerwieniała. nagłym ruchem zwróciła się do Pawełka, otwierała już usta, aby mu dać naganę, lecz opanowawszy swe uczucia, zwróciła się do nauczyciela.

— Chłopak ten — rzekła — nie jest odpowiedzialny za swoje słowa: Niewątpliwie ktoś starszy musiał mu wlać to przekonanie. A jeśli we wsi są tacy, którzy już zapomnieli o szacunku i wdzięczności dla mojej matki, potrafię ich wykryć, a pan Fairlie srogo ich za to ukarze.

— Pewien jestem — przedkładał nauczyciel — że w całej tej sprawie winien jest tylko ten niesforny malec. Widział. czyli raczej zdawało mu się, iż widział wczoraj wieczorem, przechodząc obok cmentarza, jakąś kobietę w bieli. Stała, według jego słów, obok krzyża, na grobie pani Fairlie. Ztąd niedorzeczna owa historja o duchu.

Jakkolwiek tłómaczenie takie nie przekonało panny Halcombe, oceniała jednak dobre chęci nauczyciela, więc żegnając go uprzejmie, obiecała, iż mu da znać, jeśli sprawa się wyświetli.

Przez cały ten czas stałem na uboczu; słuchałem uważnie, wyprowadzając własne swe wnioski.

Po wyjściu ze szkoły, panna Halcombe zwróciła się do mnie z zapytaniem: co sądzę o tej niepojętej historji.

— Sądzę — rzekłem — iż opowiadanie chłopca jest oparte na pewnej podstawie i chciałbym bardzo zobaczyć pomnik pani Fairlie.

— Zaprowadzę pana na cmentarz — odparła.

Postępowaliśmy przez jakiś czas w milczeniu.

— Przejście to w szkole odwróciło na chwilę uwagę moją od listu — rzekła nagle moja towarzyszka, otrząsnąwszy się z zadumy. — I jakżeż pan myślisz, czy warto prowadzić dalej nasze śledztwo, czy też lepiej oddać jutro całą tę sprawę w ręce p. Gilmore?

— Bynajmniej. panno Halcombe. To, co słyszał w szkole, zachęca mnie tylko do dalszej indagacyj.

— I dlaczegóż to?

— Gdyż utwierdza mnie w podejrzeniu, które mi list nasunął.

— Masz pan zapewne ważny powód, jeśli aż do tej chwili ukrywasz go przedemną.

(C. d. n.)

wadzając, jako najszykowniejszy materjał wiosenny, czarny fular z tłem w *mille fleurs*. Swoją drogą lustr jednostajnie szary, biorący w pomoc bogatą pasmanterję, odzyska swoje, na krótko tylko postradane, dostojeństwo. Co się tyczy akcesorjów aksamitnych, to będą one nadal tych samych, co dotąd, doznawały względów.

Fason ciągle jeszcze podlega stylowi z epoki dyrektorjatu. Nowość cała zasadza się w ten jedynie, iż poły będą węższe. To jednak, co utracą na szerokości, uzyskają na długości, sięgać bowiem będą końcami spiczastymi — prawie do samej ziemi. Turniura, owa turniura, przeciw której bezskutecznie tyle urządzano krucjat, ustąpi teraz dobrowolnie z areny dziejowej. Szczególną pieczołowitość zamierza nowa moda poświęcić stanikom i tak je urządzi, iż nawet najszczuplejszy gorset znajdzie w nich uzupełnienie, którego odmówiła mu natura. Wiotkość kibici uwydatniać jeszcze będą paski z żetu, stali, lub oksydowane.

Delikatne szyjki niewieście z radością przyjmą zapewne wiadomość, że sztywne kołnierze oficerskie zostaną nareszcie skazane na banicję; co się zaś tyczy wcięć u gorsu (*decolté*), to uzyskał znowu prawo obywatelstwa trójkąt, osłonięty za pomocą *fichu*.

Bardzo sympatycznie przedstawiają się suknie z rękawami aksamitnymi, bufiastymi u góry, a zwężającymi się tak, iż w końcu są zupełnie obcisłe. Kołnierz z takimi rękawami przylegają ściśle do pleców, z przodu zaś są wolne i mogą być albo zapinane albo też otwarte. W tym ostatnim razie na podszewkę należy użyć jedwabiu w desen.

Wspomnieliśmy już o zmianie w zakresie kołnierzy. Zmiana tu sięgnąć ma nawet w sferę bielizny. Widzieć tu np. można nowe peniuary, w fasonie podobne do dawnych, lecz o kołnierzach plisowanych i ozdobionych nuto walencjanką. Także tz. camisoles z jedwabiu lub crêpe de Chine mają wielkie plisowane kołnierze. To samo odnosi się do strojów dzieci. Zamiast płaszczyków dostaną one wielkie kołnierze z białego sukienka [illegible], sztywnych fałdach, ubrane jedwabnym garnirunkiem. Dla dzieci w wieku lat dwóch do pięciu obmyślano śliczne bluzki z jasnego sukna, i nazwano je „bluzkami Duranda“, a to z powodu, że ów znakomity malarz zazwyczaj maluje dzieci w podobnym stroju. Do podpasywania tych bluzek służy sznur jedwabny. Na kołnierz używa się batystu lub Nansuku.

Muszę w końcu przejść do najtrudniejszego może przedmiotu w zakresie mód, a mianowicie do ubrania głowy kobiecej. Owóż pod tym względem komunikuję moim czytelniczkom, że młode panienki winne się zaopatrzyć na wiosnę w krągłe, szerokokresne kapelusze o denku — niestety — ciągle jeszcze płaskiem. T. z. Capotes dla pań dojrzalszych tracą coraz bardziej na rozmiarach. Jako ozdoby używa się do nich krepy, tjulu, żetu, aigrettes itp. Fason pozostaje płaski; opłatać go będą wstęgi mille fleurs. T. z. toques nie stracą i tej wiosny na swej dotychczasowej wziętości, zwłaszcza czarne aksamitne, ubrane trzema sznurami pereł agatowych, uchodzić będą jako bardzo modne. Pióra fryzowane wyjdą z użycia; miejsce ich zajmą gładkie.

Oto najnowsza moda. O ile zaś jest nową, to najlepiej wyjaśnia jedno z pism tutejszych, podając, że jota w jotę zgadza się ona z żurnalem z grudnia r. 1816, wydanym pod godłem: „*On revient toujours a ses premiers amours*“.

Julia H.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Nowy przedsiębiorca teatru stara się widocznie o to, ażebyśmy w poście — kiedy w rzeczywistości zabronione nam spożywać wszelkich artykułów tłustych — na scenie przynajmniej mogli delektować się przyprawą, na którą dyspensa nie jest potrzebną. W zeszłym tygodniu mieliśmy „Sarce i „Maskotę“, a w tym tygodniu uszczęśliwiono naród aż trzykrotnie „Piękną Heleną“ i to w dniu św. Kazimierza, Kolety P. i Jana Bożego — drugim razem afisz zapowiadał, że „to na ogólne żądanie“ — a dziś widocznie nikt tego nie pożądał, gdyż afisz milczy o tem. Pomimo to [illegible] gorszono... i dziwny przypadek zrządził, że właśnie trzecie to przedstawienie „Heleny“ przypadło na dzień „Jana Bożego“, pod którego wezwaniem w Krakowie i Warszawie polewają zimną wodą [illegible], zdenerwowanych zbyt częstem uczęszczaniem na utwory podobnego rodzaju. Skoro w poście — sezonie operowym mamy tygodniowo 3 do 4 reprezentacyj operetkowych, to cóż dopiero będzie później, kiedy fruną od nas Włosi i słowiki polskie, tęskniące do Italii?

Wczoraj ujrzeliśmy na scenie naszej po raz pierwszy trzyaktową farsę Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandesa pt. „Teściowa“ (Belle maman), wystawioną zeszłego roku podczas wystawy paryskiej z wielkiem powodzeniem w stolicy nadsekwańskiej. Premiera wczorajsza jest to [illegible] farsą, gdzie chodzi o nowy sposób sparodjowania biednej teściowej, która [illegible].

Pp. Sardou i Deslandes chodziło podobno jedynie o to, ażeby pokazać, że pomysł ten nie zupełnie wyczerpany i udało im się to dość szczęśliwie.

Spotwarzona teściowa przedstawiana była dotychczas bardzo niesympatycznie — [illegible], wstrętna megiera, która dla zięcia i córki była nieszczęściem, prześladującem ich na każdym kroku.

Tym razem teściowa przedstawiła nam się jako młoda, powabna istota, trochę nerwowa — która zamęcza zięcia swoją miłością, przywiązaniem. W skutkach jest ona także nieszczęściem dla zięcia, który w tym wypadku wolałby może, gdyby teściowa jego miała mniej wdzięków i temperamentu.

Sztukę wczorajszą traktować należy jako farsę — wczoraj inaczej ją zrozumiano, inaczej odegrano — a szkoda, gdyż skutkiem poważnego, zbyt powolnego tempa stawała się ona chwilami nudnawą i dlatego celu chybiła. Przedstawienie obsada — ani pani Nowakowska ani p. Wolański nie byli na miejscu — podług nas daleko odpowiedniejszymi byliby p. Kwieciński i panna Pankiewicz, jakkolwiek przyznać musimy, że i p. Woleński [illegible]. Była chwilami zanadto sentymentalną, a chwilami nawet dramatyczną — efektu nie wywołała. Toalety miała starannie dobrane i gustowne.

Panna Pysznik w roli Zuzanny była zupełnie na miejscu a jakkolwiek tym razem nie starała się nas olśnić swemi toaletami — wywołała wrażenie [illegible] po raz setny, że do ról podobnych jest jedyną w naszym personalu.

P. Kwieciński małą swą rolkę odegrał wybornie a niemą grą podczas dyktowania pozwu i czytania listu wzbudzał śmiech homeryczny.

P. Fiszer nie był w swoim żywiole; rola ta nie odpowiadała jego temperamentowi. Był za suchy. Wielce utalentowany ten artysta czuł to sam najlepiej i nie starał się wcale być takim Bondinois, jakim go mieć chcieli autorowie. Po każdem zjawieniu się jego odzywać się powinny salwy śmiechu, a tymczasem p. Fiszer był wczoraj tylko pożałowania godnym dobrodziejem, który kocha i cierpi... Podkładu komicznego, niezbędnego w tej roli, nie było.

Z mniejszych ról epizodycznych zasługują na wymienienie pani German i pp. Walewski, Zawadzki, Zboiński, Hierowski i Szobert. Subretka wczorajsza wyglądała na praczkę.

Sztuka nie była jeszcze należycie przygotowaną. Czuć było, że zdałaby się była jeszcze niejedna próba, tempo było za powolne, nużące a nawet pamięciowo rzecz nie szła zupełnie gładko.

Wystawa była staranną, raziło to tylko, że w kancelarji rejenta wspominają panie o meblach złoconych i o stylu Ludwika XIII., na co publiczność parsknęła śmiechem, gdyż nie było tam ani mebli złoconych, ani stylu Ludwika XIII., pomimo, że to wszystko wzbudza zdziwienie obecnych. Jest to rzecz na pozór drobiazgowa, a przecież ośmiesza rzecz całą. Należało albo sprawić meble złocone i postarać się o styl Ludwika XIII. albo też ustęp ten wykreślić zupełnie.

Spodziewać się należy, że usterki te na drugiem przedstawieniu znikną, że rzecz pójdzie raźniej, w tempie przyspieszonym i że pani Noirel przy końcu pierwszego aktu opuści drażliwą apostrofę do córki, wybierającej się w podróż poślubną. Pieprzyku w sztuce jest dość, pocóż przesalać rzecz całą. (?)

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Piękna Helena“ operetka Offenbacha. — W niedzielę po południu „Córka Fabrycjnsza“ dramat Willbrandta. — Wieczór „Trubadur“ opera.

— **Przewodnik dla spraw drukarsko-litograficznych**, pismo redagowane przez ludzi fachowych wychodzi już rok drugi. Pismu temu przyznać należy przedewszystkiem uczciwą tendencję i bardzo poważny ton w obronie interesów drukarskich, oraz umiejętne zajmowanie się sztuką drukarską. Pod względem zewnętrznym, mianowicie co do druku, robi pisemko to wrażenie wykończonego arcydziełka drukarskiego, i przynosi zaszczyt drukarni Pillera i Spółki. Przewodnik wychodzi dwa razy w miesiącu, i znaczną część prenumeratorów ma w Królestwie Polskiem i W. ks. Poznańskim.

— „**Przegląd akademicki**“, pismo wychodzące od Nowego Roku w Krakowie, a poświęcone sprawom polskiej młodzieży akademickiej, jest miesięcznikiem formatu książkowego. Pierwsza myśl wydawania takiego czasopisma powstała w poważnie myślących kołach akademickich natychmiast po okazaniu się *Ogniska*, organu uczącej się młodzieży „polskiej“, jak się szumnie nazwało, choć znikąd upoważnienia nie otrzymało do reprezentowania młodzieży polskiej. Mimo że większość a w każdym razie znaczna część młodzieży naszej nie uznała *Ogniska* za swój organ, nie protestowała przeciw tegoż zachłanności z tej tylko przyczyny, że protesty na nieby się nie zdały. Że tendencje *Ogniska* pośród lwowskiej młodzieży nie znalazły żyznej gleby świadczy sprawozdanie Czytelni akademickiej tutejszej za rok 1888/9, w każdym razie poważny głos młodzieży akademickiej. Aby opozycji przeciw zgubnym dla sprawy ogólnej prądom, których wyrazem jest *Ognisko*, nadać realnej podstawy, proponuje wydział Czytelni akademickiej w powołanem wyżej sprawozdaniu wydawanie we Lwowie „polskiego przeglądu akademickiego“ i podaje zaraz sposoby i środki na zaspokojenie pierwszych potrzeb. Niestety myśl pozostała myślą. Brakło ochotnych do zajęcia się tą sprawą i Lwów pozostał w tyle. Młodzież krakowska natomiast, której na miejscu widocznie dało się *Ognisko* dobrze we znaki, postawiła na swojem i nie widząc innego sposobu przeciwdziałania dążeniom antinarodowym, rzeczonym przez *Ognisko*, zaczęła wydawać *Przegląd akademicki*. Nie nosi on wprawdzie na froncie bombastycznego, jak *Ognisko* napisu „organ uczącej się młodzieży polskiej“, jest jednak w rzeczywistości, a nie jak *Ognisko* z tytułu tylko, takim organem. Że na razie nie jest organem tej młodzieży, rzekomo polskiej, która marzy o „Polsce etnograficznej“ a przez naród rozumie bezmyślnie powtarzany przez się frazes „masy ludowe“, rzecz pewna; ale takich błądzących ze świadomością tego, co czynią, nie wielu na szczęście, a reszta, to dzieci, które muszą się wyszumieć, aby później być nieraz nawet dobrym czynnikiem w pracy narodowej.

Numer 1 i 2 *Przeglądu* przedstawiają się dość dodatnio. Obok prac, recenzyj i wiadomości potocznych akademickich, zawierają kilka głębiej pomyślanych artykułów, polemizujących z *Ogniskiem*. Szczególnie trafnym jest zarzut, jaki *Przegląd* czyni *Ognisku*, że „organ polskiej młodzieży“ bynajmniej nie pisze po polsku, lecz język już i tak na psujące go wpływy narażony, sama młodzież polska koszlawi i obcymi wyrazami, niezrozumiałymi zwrotami pragnie wzbogacić. I rzeczywiście język *Ogniska* szczególnie w części tegoż naukowej, jest tak wyszukany a wykoszlawiony, tak zupełnie nowy, że gdyby się nie znało oryginału niemieckiego lub francuskiego, możnaby nie wiedzieć, o co właściwie chodzi tłumaczowi lub krytykowi. O skłonności tych panów reformatorów czyli „Jungpolen“, jak ich już gdzieś nazwano, do przemawiania i pisania językiem dla kilku jedynie zrozumiałym, o którym jednak nawet najgorętsi satelici nie mają wyobrażenia, mówi *Przegląd akad.* w obu wyszłych numerach na innem jeszcze miejscu. Mianowicie w części literackiej zamieścił nieznanego autora udatną satyrę pt. „Szopka akademicka“, która z niezrównanym dowcipem i sarkazmem smaga niepowołanych apostołów i odkrywa jedną ciekawą tajemnicę. Oto język ów przesadny i niezrozumiały, przeznaczony jest tylko na to, aby w razie nawiązanej dyskusji o przekonaniach, uniemożliwić przeciwnikom wygranę. Aby się jednak ze sobą porozumiewać i rozumieć, używają języka powszedniego, zwykłego.

Dział ekonomiczny.

Uprawa tytoniu.

Dnia 3. bm. odbyło się pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy w lokalu komitetu Tow. gosp., walne zebranie Towarzystwa plantatorów tytoniu, w którem wzięli udział licznie zebrani członkowie ze wszystkich trzech filij Towarzystwa.

Skonstatowano, iż przestrzeń wzięta pod uprawę w roku 1888 wynoszącą 1152 hektarów, wzmogła się w roku 1889 do 1800 hektarów, zatem o 55 prc. i że gdy w r. 1888 wynosił zbiór 2,103.701 hekt., podniósł się tenże w r. 1889 do 3,339.315 hkt.

Z ubolewaniem stwierdzono, iż nadzieje producentów, polegające na zabiegach czynionych przez komitet u sfer decydujących jakoteż u p. namiestnika w drodze deputacji, złożonej z posłów sejmowych, u ck. generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego we Wiedniu i u wys. sejmu, niemniej na przyrzeczeniach zewsząd otrzymanych, nie ziściły się, a zawód doznany był tem dotkliwszy, że dotknął niespodziewanie rolników w roku tylu klęsk i nieurodzaju.

Zabierali głos w dyskusji pp. Moysa, Wielowiejski, Krzysztofowicz, Cieński, Potworowski, Siwicki, Kapri, a wszyscy mowcy w ostrych wyrazach zwracali się przeciw rządowi, który zapoznając swój obowiązek i własny interes, nie udziela żadnej pomocy upadającemu pod nawałem ciężarów rolnictwu. i również ciężkie podnosili zarzuty przeciw generalnej dyrekcji, która w każdym kierunku postępuje bezwzględnie z plantatorami, która zakupuje notorycznie gorszy materjał we Węgrzech, pomiatając dobrym i pod wielu względami niedającym się zastąpić produktem krajowym.

Wszystkie postulata, projektowane przez komitet na posiedzeniu, odbytem w Kołomyi dnia 16. lutego, zostały z nieznacznemi zmianami i niektóremi dodatkami przyjęte, a dążą one do zabezpieczenia plantatorów od bezwzględności urzędników, odbierających produkt, przez nadanie należytego zastępstwa plantatorom w łonie komisji odbiorczych, do podniesienia produkcji ilościowo i jakościowo, ku czemu jako jeden z najdzielniejszych środków przedstawia się dozwolenie producentom sprzedaży tytoniu za granicę państwa.

W końcu wybrało Zgromadzenie deputację, złożoną z pp. Moysy, Krzysztofowicza, Wielowiejskiego i Karatnickiego, którzy pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy mają się udać w najbliższym czasie do Wiednia, w celu osobistego przedstawienia władzom decydującym życzeń wypowiedzianych jednogłośnie przez plantatorów.

Budapeszt 7. marca. Rząd węgierski dozwolił importu nierogacizny, albowiem zaraza w Steinbruch wygasła.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 7. marca. Tendencja targów zbożowych zawisła obecnie przedewszystkiem od tego, o ile stan powietrza jest dla zasiewów korzystny lub nie, i o ile można wnosić, że wiosna będzie wcześniejszą lub późniejszą. Mrozy jakie przed paru dniami niespodziewanie nastały, wpłynęły chwilowo zwłaszcza za granicą na ożywienie ruchu, tymczasem jednak powietrze ociepliło się, a w ślad za tem w handlu zbożowym na nowo zapanowała stagnacja z wyraźną tendencją ku zniżce.

Wobec słabego usposobienia za granicą, targi tutejsze nie mogą oczywiście ożywić się, to też dzisiaj, pomimo małych dowozów, żadnego prawie nie było ruchu, a odbyt pozostał utrudniony jak przedtem. Sprzedaż celnych gatunków, stosunkowo łatwiejszy napotyka odbyt, lecz średnie i pośledniе gatunki, nawet po cenach zniżonych, nie napotykają odbiorców.

Płacono za pszenicę białą od 9.25 do 9.65 złr.; za czerwoną od 9.25 do 9.65 zł.; za żółtą od 9·15 do 9·60 zł.; za żyto od 8·20 do 8·45 zł.; za jęczmień browarny od 7.50 do 8.40 zł.; na paszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 7·75 do 8·25 zł.; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń 7. marca. Pszenica na wiosnę 8·86, na maj i czerwiec 8·84, na jesień 8·05.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Werdykt w procesie wadowickim.

Wadowice d. 8. marca. Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Bodurkiewicz rozpoczął odczytywanie pytań dziś o godzinie 8 rano.

Główni obwinieni: Neuman, Klausner, Herz, Lewenberg, Landerer zasądzeni zostali za oszustwo zagrożone karą od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia a obwiniony Iwanicki, kontrolor za gwałt dokonany na wychodźcach (zagrożony karą ciężkiego więzienia od 1 do 5 lat).

Landau został uwolniony od zarzutu oszustwa i gwałtu; również Hałatek i Krasucki.

Konduktorzy zostali uwolnieni. Większa część naganiaczy zasądzoną.

Na 61 obwinionych zostało trzydzieści i jeden uznanych winnymi.

O godzinie 3 po południu rozpoczęło się czytanie werdyktu obwinionym. Wyrok spodziewany we środę.

Przewodniczący Lipka ogłosił uchwałę trybunału, skazującą obrońcę Łazarskiego na grzywnę 100 zł. za nieprzyzwoite zachowanie się i przerwanie pouczenia prawnego.

Dr. Łazarski złożył zaraz grzywnę.

Wiedeń d. 8 marca. Wedle *Fremdenblattu* delegatami na konferencją berlińską zostali wyznaczeni radcy ministerjalni: Weigelsperg (z ministerstwa handlu), Plappart (z min. spraw wewnętrznych), oraz sekretarz ministerjalny Haberer z ministerstwa rolnictwa i centralny inspektor Migerka.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika odbędzie się 10 maja.

Wiedeń d. 8. marca. Memorjał klubu czeskiego, wyliczający szczegółowo wszystkie, nieuwzględnione dotychczas przez rząd wymagania narodu czeskiego w Czechach, na Morawie i Szląsku, będzie temi dniami ministrowi Prażakowi doręczony.

Budapeszt d. 8. marca. Cesarz przyjmował wczoraj po południu na prywatnem posłuchaniu ministra rolnictwa hr. Szaparyego. Zapowiedziana w dziennikach konferencja ministerjalna, nie odbyła się wczoraj.

Budapeszt d. 8. marca. Wczoraj wieczorem pewna liczba studentów udała się przed dom, w którym zbierają się kluby opozycyjne. Tutaj dep. Eoetvös i Kaas mieli przemowę do zebranych. Spokój nie został zakłóconym.

Budapeszt d. 8. marca. Prasa rozpatruje spokojnie sprawę ustąpienia Tiszy. *Pester Lloyd* zapewnia, iż w kwestji ustawy o swojszczyźnie Tisza dzieli zapatrywania swoich kolegów, uważa się jednak za związanego przyrzeczeniem danem opozycji i nie chcąc narażać się na zarzut złamania słowa, wręczył wczoraj cesarzowi podanie o dymisję. Monarcha zastrzegł sobie ostateczną decyzję dopiero w dniach najbliższych.

Pesti Hirlap donosi, że nowy gabinet przedstawi się parlamentowi w dniu 15 bm., poprzednio zaś jeszcze Tisza złoży Izbie deputowanych sprawozdanie o przesileniu.

Egyetertes dowiaduje się, że w razie objęcia prezydjum gabinetu przez Szaparego, hr. Józef Zichy przeznaczony jest na ministra spraw wewnętrznych w miejsce Telekiego, który obejmie tekę rolnictwa.

Budapeszt d. 8. marca. Izba deputowanych. Tisza złożył wczoraj następujące oświadczenie:

Ponieważ wniesienie noweli o swojszczyźnie, zapowiedziane było przed załatwieniem ustawy o obronie krajowej, przeto czuję się obowiązanym umotywować tę zapowiedź. Nowela o swojszczyźnie nie może być wniesioną, z powodu różnicy zdań w łonie gabinetu. Albo różnica ta zostanie wkrótce wyrównaną, albo też złożę w tej mierze w Izbie wyjaśnienia. (Brawa z prawicy).

Na zapytanie Apponiego czy w takim stanie rzeczy, może Izba dalej obradować, rzekł Tisza:

Jeśli różnica w łonie gabinetu okaże się niemożliwą do wyrównania, natenczas nastąpi przesilenie gabinetowe, lecz o tem należy się dopiero przekonać, bo przesilenie jeszcze nie nastąpiło. Nie byłbym nawet zabierał głosu— rzekł w końcu Tisza — gdybym nie był do tego zniewolony faktem przedłożenia noweli.

Minister Szilagyi oświadczył: O przesileniu gabinetowem będzie mogła Izba wtenczas dopiero powziąć wiadomość, gdy rząd wniesie faktycznie podanie o dymisję. Wobec oświadczeń Tiszy, może Izba bez naruszenia zasad parlamentaryzmu dalej obradować.

W skutek tego prezydent zaproponował następne posiedzenie na poniedziałek celem trzeciego czytania ustawy o honwedach i propozycję tę Izba przyjęła.

Praga d. 8. marca. Wczoraj wieczór zgromadziło się około 300 czeskich studentów z powodu dyscyplinarnego wyroku senatu przed mieszkaniem rektora i profesorów Kwiczały i Brafa i wyprawili kocią muzykę.

Wskutek zaszłych w nocy zaburzeń, aresztowano trzech studentów, ale ich po przysłuchaniu w policji uwolniono. Na uniwersytecie panuje dziś spokój.

Praga d. 8. marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wystawy krajowej, w którem po raz pierwszy wzięli udział wszyscy członkowie niemieccy.

Komitet wykonawczy posłów niemieckich wydał odezwę do przemysłowców niemieckich, aby ~~ze względu na obecnie zupełnie zmienione~~ stosunki jak najliczniej wzięli udział w krajowej wystawie jubileuszowej w Pradze.

Lublana d. 8. marca. W Celowcu ukonstytuowało się pod przewództwem posła, księdza Einspielera polityczno-rolnicze stowarzyszenie słowieńskie dla Karyntji.

Berno d. 8. marca. Prasa szwajcarska żywo się zajmuje odnowieniem konwencji z Niemcami co do osiedlania się. Zdaje się, że rząd szwajcarski będzie w tej sprawie czekał na inicjatywę rządu niemieckiego.

Berlin d. 8. marca. Ministerjum handlu daleko już postąpiło w wygotowaniu projektów ustaw o ochronie pracy robotniczej i wypoczynku niedzielnym. Wszelako toczą się oraz narady, czy nie należałoby poprzód wygotować projekt o reprezentacji robotników.

Rzym d. 8. marca. Przybyły tutaj hr. Waldersee, który konferował z Crispim i ministrem wojny, nie jestto szef jlnego sztabu niemieckiego, ale młodszy brat jego, emerytowany kontradmirał.

Petersburg d. 8. marca. Prezydent skupczyny serbskiej Pasicz złożył tu wizyty wszystkim ministrom i konferował z wszelkimi przewódcami panslawistów. Powszechnie uznają tu, że przybył w ważnej misji politycznej.

Ateny d. 8. marca. Wychodźcy kreteńscy obwołali zdrajcą każdego Kreteńczyka chrześcianina, któryby się poważył przyjąć jasą posadę od rządu tureckiego.

Londyn d. 8. marca. Według *Standarda*, Rosja zamyśla wysłać w kwietniu morzem kilka tysięcy żołnierzy do Władywostoku (port Kamczatki) wraz z ciężkiemi działami i amunicją dla uzbrojenia gotowych już fortyfikacyj tamtejszych.

Kair d. 8. marca. Rząd egipski pozwolił jeszcze przed miesiącem rządowi niemieckiemu zwerbować tysiąc Sudańczyków, którzy już się ćwiczą w mustrze pruskiej.

Wiedeń dnia 8. marca, godz. 2 min. 05 po południu. Akcje kredytowe 315·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 103·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 348·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162·10. Akcje Unionbanku 257·50. Akcje kolei Karola Ludwika 196·—. Akcje kolei Północnej 262·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 190·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·50. Akcje Tow. tureckiego 108·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228·50. Akcje Bankvereinu 122·50. Rosyjski rubel papierowy 129·50.

4²/₁₀% renta wspólna 88·30. 5% renta austr. papier. 101·95. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·65. 5% renta węg. pap. 98·80. Napoleondory 9·43. Marki niem. 58.30.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	195·—	198·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228 50	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·50	102·40
" " " 5% wyl. 10%	106·—	107·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98 50	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100 50	101·50
" " " " 4%	97·—	98·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100 50	101·50
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94·40	95·40
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·65	100.65
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·50	94·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·40	9·59
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·28^1/_4$	$1·30^1/_4$
100 marek niemieckich	58·05	59·05

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. marca 1890.

Hotel Żorża. E. hr. Krasicka z Bachórca. M. hr. Tarnowska z Wołynia. R. Grocholski z Rożysk. E. Małachowski z Odessy. A. Garapich z Berezowicy. H. Hoeniger z Przemyśla. F. Burzyński z Bursztyna. R. Klitscher ze Szczecina.

Hotel Angielski. J. Barański z Łukawicy. A. Aleksiewicz z Pomorzan. C. Pieniążek z Krakowa. J. Lilienfeld ze Stanisławowa. J. Braun z Nadwórny. E. Liebhart z Kołomyi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·28
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu

PRYWATYSTA V-tej klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wieś. Łaskawe zgłoszenia pod adresem SS. w Mikołajowie poczta Gaje koło Lwowa.

OFICJALISTÓW prywatnych i służbę dworską poleca Biuro wywiadowcze Józefa Mittiga ul. Sykstuska 2. 161

Kto kupi **Wannę** lub **kanapkę** z aparatem do grzania wody będzie miał **za 4 centy** w 15–25 minut KĄPIEL w domu.
WANNY cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
Ilustrowane cenniki franco. Wedle umowy także **na raty.** 1364
A. KRÓLIKOWSKI Lwów, Janowska 14.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1191 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarek na (Pamiątka po zmarłych)

ŚWIĘTA!

1338

Portrety naturalnej wielkości z każdej nadesłandj fotografii. Zadatek złr. 1, — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., Gr. Pfarrgasse 6.

Kto **się waha** który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespondentkę do: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając ilustrow. broszurki **„Przyjaciel chorych“** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ściśle zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz w krótce także **pożądanego uleczenia** doznali. 1067

Świeżo patentowana maszyna
1314 do fabrykacji
wełny drzewnej

Maszyna ta, trzechkrotnie działająca, przewyższa wszystkie dotąd znane zarówno **siłą roboczą**, jak **lekkim chodem**, o czem interesowani łatwo przekonać się mogą. — Wykonywamy wszystkie maszyny do rąbania drzewa i inne do fachu drzewnego należące. Prospekty gratis.
Fabryka maszyn **C. Schranz & G. Rödiger**, Wien. X., Dampfgasse Nr. 13.

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat **doświadczony środek domowy**, niemniej jako środek niezawodnie **wzmacniający** przed lub po 1341 **wielkiem natężeniu, forsownych marszach** i t. p.
Marka ochronna
Celem zapobieżenia zamianie należy wyraźnie żądać **przetworów Kwizdy** i zwracać uwagę na markę ochronną. Cena za flaszkę 1 zł.
Franciszek Jan Kwizda
apteka obw. w Korneuburgu pod Wiedniem, c. k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca.
Prawdziwy płyn do nabycia we wszystkich aptekach austr.-węg.

U mnie kosztuje wszystko 97 kr. Kapelusz męski z miękkiego filcu we wszystkich barwach 97 ct.. koszula męska z dobrego chiffonu, kretonu lub oxfordu 97 ct., tuzin chustek do nosa ze szlakami 97 ct., 1 fajka z morskiej pianki z nakrywką 97 ct., 1 cygarniczka z prawdziwej morskiej pianki 97 ct, łańcuszek do zegarka ze złota double z wisiorkiem 97 ct., spodnie systemu Jaegera 97 ct., koszula damska z haftem z najlepszego chiffonu 97 ct., 1 obrus biały adamaszkowy lub kolorowy 97 ct., 6 serwetek białych lub kolorowych, damaszkowanych 97 ct.. 6 chustek carraux długich 97 ct., 1 kapa jutowa deseniowana 97 ct., 2 lichtarze z prawdziwego londyńskiego srebra Brittania 97 ct., 6 łyżeczek z prawdziwego srebra z fenika 97 ct., 1 zegar bronzowy punktualnie uregulowany, dobrze idący 97 ct. za nadesłaniem należytości lub za pobraniem, a w razie niekonwenjowania zwraca się pieniądze. 1384
F. RABINOWICZ, Wiedeń
I. Maksimilianstrasse Nr. 3. G. N.
Zamówień niżej 2 złr. nie uskuteczniа się.

Do siewu jęczmień browarny
„Chevalier“

Hektoliter wagi efektywnej 68 kilo, czyli korzec 150 funt, wied. Cena loco dworzec kolejowy w Krasnem po 9 złr. 50 ct. za 100 kilo wraz z nowym workiem.
Zamówienia nie mniejsze jak 10 cetn. metr. przyjmuje Klemens Torosiewicz w Rusiłowie, poczta Krasne. 1392

Majątek podolski

na sprzedaż lub w dzierżawę. Obszar 1140 morgów, w tem blisko 360 lasu, gleba wyborna. Dom i budynki dobre, gorzelnia, młynek, kamień, wapno; kolej o 3 mile szosą. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośredników pod cyfrą: „K. z P. 200“ 1391 Lwów poste restante.

Wzory 1293
rozsyłam wszędzie **franco.**

SUKNA

do **wszelakiego użytku**, tylko **dobre, prawdziwe, trwałe i stosunkowo taniej jak gdzieindziej.** Rozsyłam też do **osób prywatnych** na **porę wiosenną i letnią.**
Skład c. k. uprz. fabryki sukna i wyrobów wełnianych
Moriz Schwarz,
Zwittau (Morawa).
1000ce fabrycznych resztek na **garnitury, zarzutki, spodnie, suknie kobiece i dziecinne,** wysyłam po bajecznie **niskich** cenach, z któremi nikt współzawodniczyć nie może.
Materjały uniformowe dla c. i k. urzędników ściśle podług przepisu. Bardzo obfitą kolekcję próbek chętnie wysyłam na żądanie.

Dobry zarobek.

Wybitna fabryka sukna w Bernie mor. (Brünn) celem rozsprzedaży swoich wyrobów osobom prywatnym, szuka zastępców za dobrą prowizją, jako to krawców lub t. p., którzy już podobnym procederem się zajmywali. Oferty adresować: „M. Z.“ Brünn, Krapfengasse 44.
1389

Egzaminowana Freblanka

posiadająca język francuski i przedmioty szkolne z wykładowym językiem polskim poszukuje miejsca jako nauczycielka dla młodszych dzieci od dnia 1. kwietnia. Bliższa wiadomość w zakładzie frebl wskim plac Strzelecki l. 6. 1345

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

!Do wydzierżawienia! 1347

Folwark obejmujący 460 morgów.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr księcia Sapiehy w Oleszycach.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:

za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Syrup wapienno-żelazisty

1135 **z podfosforanu wapna**
sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**
od wielu lat zalecają najpierwsze powagi lekarskie z najlepszym skutkiem wszystkim

cierpiącym na płuca

jako to w gruźlicy (suchotach płuc) zwłaszcza w początkach choroby, w ostrym i przewlekłym nieżycie płuc, w kaszlu każdego rodzaju, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu i następnie zołzowatym, cierpiącym na blednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!

Wedle orzeczenia lekarzy **Herbabnego syrup wapienno-żelazisty z podfosforanem wapna** wzmacnia apetyt, sprowadza spokojny sen, zmniejsza kaszel, usuwa flegmę i poty, ułatwia tworzenie się krwi, u dzieci w okresie rozrastania się kości jest wskazanym, wzmacnia cały ustrój, nadaje twarzy świeży wygląd, podnosi siły i wagę ciała. Do każdej flaszki dołączamy liczne świadectwa lekarskie i instrukcje użycia napisana przez Dr. Schweizera.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN

Cena 1 flaszki złr. 1·25, poczta za opakowanie ct. 20 więcej. (Połówek flaszek nie ma).

Należy żądać wyraźnie **Herbabnego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna.** Jako dowód prawdziwości znajduje się na zamknięciu flaszki nazwisko Herbabny, niemnicj zaopatrzona jest każda obok podaną protokołowaną marką ochronną, która jest niezawodnym znakiem autentyczności syropu.

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz i E. Stenzel; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** Ed. Liszka i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz K. Kahane; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Do wydzierżawienia
od Lipca 1890 r.

FOLWARK RŻYSKA objętości w polach łąkach i pastwiskach 600 morgów. Gorzelnia całkiem nowo urządzona, budynki w dobrym stanie. Chmielnik $2^1/_2$ morga. Łąki zeszłego roku skanalizowane. Paliwo torfem tanie. Oddalone od miasta powiat. Mielca o pięć, od stacji kolejowej Rzochów o trzy kilometry.
Zgłoszenia należy adresować Zarząd dóbr Woysławia i Rżysk poczta Rzochów. 1393

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
A.B. & Cp.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające: **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp, w Opawie (Troppau). **odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.**
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1376

P. T. Rheims, 20. grudnia 1889 r.

Od kilku lat zdaje się wchodzić w użycie nowe zapatrywanie prawa o znakach francuskich szampanów. Zdaje się, że niektóre osoby przypisują sobie prawo używania nazwy rodzinnej, nawet, choćby ta nazwa miała już sławę światową, która, owoc usilnej pracy i ciężkich ofiar, powinna zostać dla stwarzającego znak pod swem własnem nazwiskiem, rzeczywistą własnością, co też właśnie w tej myśli przez różne wyroki naszych sądów uświęcone zostało.

Nasz znak jest już od dawna celem konkurencji, której dosyć napiętnować nie możemy. Nie zamierzając jednak uciekać się do procesów, które niezgodne są z naszym charakterem, uważamy na czasie stwierdzić publicznie nasze nienaruszalne prawo do własności **naszego nazwiska**, które używa 100-letniej sławy światowej bez skazy.

Przedewszystkiem oświadczamy, że pani Veuve Clicquot Ponsardin **nigdy** nie miała syna lub siostrzeńca, którzy mieli jej nazwisko i mogli się opierać na takich węzłach pokrewieństwa; następnie, że jedynymi następcami pani Veuve Clicquot Ponsardin byli panowie Werlé ojciec i syn, którzy od roku 1831 nie ustali kierować znacznym domem, i że nasz obecny szef, pan hrabia Alfred Werlé, jest **wyłącznym** posiadaczem znaku: „Veuve Cliquot Ponsardin“.

Chcemy prócz tego smakoszów i lobowników naszych win przed wszelkiemi omamieniami uchronić, ażeby, jeżeli żądają Clicqot i sądzą, iż otrzymali „La Veuve“, który ma nasz stary znak, nie otrzymali jakiegokolwiek wina innego pochodzenia, z etykietą więcej lub mniej podrobioną.

V. CLICQUOT P. WERLÉ

W tym celu począwszy od dnia 1. stycznia 1890 r. umieszczać będziemy na wszystkich naszych całych butelkach i połówkach, pochodzących z naszych piwnic, nad naszą dotychczasową znaną etykietą drugą etykietę, która będzie miała znak, używany dotychczas tylko do zamykania naszych skrzyń i koszów.

Podajemy poniżej odbicie tej nowej etykiety, która zawiera powyżej rysunku słowa: „Garantie d'orginie“, poniżej zaś: „Marque déposée“ i która na przyszłość w podobny sposób umieszczoną będzie na wszystkich naszych fakturach.

Również będzie ta etykieta i ten znak jako znak handlowy i fabryczny tak we Francji jak w Austro-Węgrzech urzędownie protokołowanym i przed naśladowaniami ochronionym.

GARANTIE D'ORIGINE — VCP — MARQUE DÉPOSÉE

Będziemy Panu wielce obowiązani, gdyby Pan zechciał zawiadomić Szan. konsumentów o tej nowości i o przyczynach, które nas do tego zmusiły.

Dziękując Panu za to naprzód, prosimy przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

1390 **Werle & Cie.**
SUCCe DE Vve CLICQUOT PONSARDIN.
JAN KATTUS
w Wiedniu, I., Am Hof Nr. 8.
reprezentant dla Austrji-Węgier.

Mme MARIE
uczennica Wertha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie. — **Wpisowe 2 złr.**
FORMY PAPIEROWE na suknie, zarzutki, okrycia, ubranka dla dzieci itd. w cenie od 30 ct. do 2 zł.
Ulica Akademicka l. 12, parter.
Ulica Akademicka l. 12.
Ulica Akademicka l. 12.

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau — Szląsk austr.)
Handel i skład nasion
1368 lasowych i gospodarczych
poleca ręcząc za jakość i szybkie kiełkowanie, **wszelkie rodzaje nasion** hurtownie i w małych ilościach. — Największy skład **sztucznych nawozów** po najtańszych cenach.
Próbki i cenniki rozsyła na żądanie.

Na sezon szkolny

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca
w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.
Na sezon szkolny
Na sezon szkolny
Na sezon szkolny

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust.
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

Bartnictwo, czyli **hodowla pszczół dla zysku,** *przez Dra T. Ciesielskiego.* Część I (rycin 65) obejmuje przyrodę i życie pszczół, a między innemi oryginalnie opracowaną naukę najkorzystniejszego zimowania pszczół. Kosztuje w Austryi 2 fl. 50 cnt.; w Polsce i Rosyi 2 r. 50 kop.; w Prusiech 5 Marek.
(W druku jest obecnie Część II. Bartnictwa, zawierająca naukę zakładania pasiek, budowania najtańszych i najodpowiedniejszych uli i wyciągania z hodowli pszczół jaknajwiększych korzyści. Część ta druga będzie kosztowała 3 fl. Drogą przedpłaty można ją nabyć za 1 fl. 60 cent. względnie za 1 r. 50 kop. lub 3 Marki.)

Miodosytnictwo, czyli wyrób najrozmaitszych napoji z miodu i owoców. Napisał *Dr. T. Ciesielski.* Cena 1 fl. 50 cent.

Bartnik postępowy, pismo miesięczne, poświęcone pszczelnictwu, ogrodnictwu i innym drobnym gałęziom gospodarstwa, Rocznik XVI pod redakcyą *Dr. T. Ciesielskiego.* Prenumerata roczna w Austryi 2 fl., w Polsce i Rosyi 2 r. 50 kop. w Prusiech 4. M.
Wydawnictwa te można nabyć lub zaprenumerować w Administracyi Bartnika. Lwów, ul. Łyczakowska 93

SILBERSTEIN w Czerniowcach.

BENEDYKT SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik
w Czerniowcach
poleca
BINOKLE TEATRALNE
Binokle wojskowe, Dalekowidze, Okulary, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Termometry, Stereoskopy, Maszynki elektryczne w największym wyborze i po najtańszych cenach.
Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.
Adres: Benedykt SILBERSTEIN
w Czerniowcach w Rynku.
OPTYK i MECHANIK

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1193

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).